

Czeka nas węglowa masakra i obowiązkowe remonty budynków



Najbliższe lata przyniosą dla nas wszystkich znaczące i niekorzystne zmiany. Czeka nas szalona dekarbonizacja i obowiązkowa renowacja energetyczna budynków na ogromną skalę. Do tego rozważa się limity CO₂ dla każdego, które mają być liczone przez banki na podstawie naszych transakcji. Rysuje się przed nami świat, który wygląda jak fabuła dystopijnego serialu Black Mirror.

Unia Europejska nie odpuszcza ze swoim szalonym planem popełnienia ekonomicznego samobójstwa. Zachowujemy się niczym wyznawcy jakiegoś kultu, którzy mają tak wyprane mózgi, że celowo się zabijają dla wyznawanej ideologii głoszonej przez charyzmatycznego guru. Z czymś takim mamy właśnie do czynienia w Europie, która postanowiła zniszczyć swój przemysł i dobrobyt mieszkańców. Obłądne działania dotkną kolejnych dziedzin życia co może uczynić życie w zielonym komunizmie UE równie nieznośnym jak kiedyś życie w czerwonej komunie ZSRR.

Dekarbonizacja stała się obsesją unijnych decydentów. Ich zdaniem 75% zasobów budowlanych w UE jest nieefektywnych energetycznie i będzie musiała być dostosowana do nowych norm. Długoterminowy cel jest taki, że każdy istniejący budynek w UE do 2050 r. będzie bezemisyjny.

Każdy kraj członkowski ustanowi wkrótce „Krajowy Plan Renowacji Budynków”. Co 2 lata będą wymagane sprawozdania z postępów prac. Wejdą w życie „paszporty renowacji”, które będą

udostępniane właścicielom budynków. Przed nami renowacje budynków na ogromną skalę. Każdy budynek będzie posiadał świadectwo charakterystyki energetycznej wg. unijnego wzoru. Każde ogłoszenie sprzedaży lub wynajmu mieszkania musi mieć w treści zawartą klasę energetyczną. Świadectwo energetyczne będzie musiało wisieć w widocznym miejscu w każdym budynku publicznym!

Nowe budynki będą musiały posiadać stacje ładowania samochodów elektrycznych oraz miejsca dla rowerów. Będzie promowane przejście na „miękką mobilność” czyli przesiadkę na rower. Mamy być biedni jak Chińczycy 30 lat temu i pedałowac wszędzie siłą własnych mięśni.

Od 2030 każdy nowy budynek, również mieszkalny, będzie musiał być bezemisyjny, zgodnie z wytycznymi UE. Co rozumiane jest jako bezemisyjność? Ma to być dom niegenerujący emisji gazów cieplarnianych, ogrzewany ze źródeł odnawialnych wytwarzanych na miejscu lub w pobliżu (wiatr, słońce, energia geotermalna, biomasa). Powstaną też tak zwane „normy portfela hipotecznego” czyli mechanizmy motywujące wierzycieli hipotecznych do ulepszania energetycznego budynków objętych hipotekami oraz do zachęcania potencjalnych klientów do zwiększenia efektywności energetycznej ich nieruchomości.

Każdy nowy budynek będzie miał obowiązek przedstawienia śladu węglowego. Wielki plan renowacji budynków obejmie przegląd krajowych zasobów budowlanych. Każde państwo członkowskie będzie przedkładać swój plan renowacji budynków. Zapowiadane są konsultacje społeczne na szeroką skalę. Jedynymi budynkami wyłączonymi z programu renowacji będą budynki obronne, sił zbrojnych, miejsca religijne, obiekty tymczasowe oraz budynki wolnostojące do 50m².

Nowe budynki będą musiały posiadać panele fotowoltaiczne. Każdy nowy budynek mieszkalny deweloperski będzie musiał posiadać instalację wbudowanego okablowania dla co najmniej 50% miejsc parkingowych, aby umożliwić

zamontowanie stacji ładowania w każdym momencie. Obowiązkowe będą również parkingi dla rowerów.



Każdy budynek w UE będzie miał swoje oznaczenie energetyczne od A do G jak sprzęt AGD. Najwyżej będzie klasa A0 oraz A+ – budynek bezemisyjny wnoszący pozytywny wkład netto do sieci energetycznej. Od 2025r. każdy nowy budynek mieszkalny będzie musiał posiadać system inteligentnego ciągłego monitorowania i sterowania dystrybucją, magazynowaniem i wykorzystaniem energii. Państwa UE ustanowią kary za naruszenie dyrektywy. Przewidziane kary mają być skuteczne, proporcjonalne i odstraszające.

Zakazane będzie opalanie domów węglem czy drewnem. Zdelegalizowane zostaną kominki a z czasem również piece gazowe. Jediną preferowaną metodą ogrzewania będzie prąd elektryczny. Nad naszymi domami będą latały drony, które będą sprawdzały czy ktoś nie ośmiela się ogrzewać spalaniem czegokolwiek, a po wykryciu dymu posesję nawiedzą smutni panowie z policji lub straży miejskiej.

Doprowadzi to do tego, że ludzi nie będzie stać na posiadanie

domów i będą się ich pozbywać przenosząc się do blokowisk. Taki jest zresztą długoterminowy cel klimatystów, którzy chcą stworzyć „15 minutowe miasta”, czyli getta dla nas z których nie będzie wolno wyjechać. Klimatyczne lockdowny są częścią planu tych niebezpiecznych ludzi.

Chcą nas pozbawić samochodów, domów, każdemu z nas przydzielić limit CO₂ a niepokornym wyłączać cyfrową walutę CBDC, która zostanie wdrożona w najbliższym czasie po likwidacji gotówki. Jesteśmy na kursie i ścieżce do ziszczenia się scenariusza, który uczyni życie w UE prawdziwym koszmarem. Jeśli nic nie zrobimy, a nic na to nie wskazuje, że coś z tym zrobimy, to po prostu zostaniemy zniszczeni, albo zmuszą nas do ucieczki z Europy...

[Źródło](#)

Europa się przeliczyła



Kryzys energetyczny w krajach zachodnich, wzrost gospodarczy Chin, błędne decyzje Brukseli i świata zachodniego, nasilenie konkurencji gospodarczej między USA a UE, a także relacje między zachodnimi i chińskimi centrami świata. O tych światowych trendach i problemach – rozmowa z Michaiłem Kowaliowem, doktorem nauk fizycznych i matematycznych, profesorem Wydziału Ekonomii Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego.

Podaż ropy i gazu do UE maleje. Do czego może to ostatecznie doprowadzić?

– Rzeczywiście, znaczna część energii zużywanej przez Unię Europejską pochodziła z Rosji, ich stosunkowo niska cena wynikała ze sposobu dostaw – przez rurociągi. Polityka sankcji zmniejszyła napływ węglowodorów i ich cena gwałtownie wzrosła. Niemożliwe jest znalezienie kompensującego w pełni te straty dostawcę zamiast Rosji. Ponadto Niemcy nie mają jeszcze miejsc do cumowania, aby przyjmować skroplony gaz LNG, będą musiały dużo oszczędzać, a energochłonne gałęzie przemysłu już się zamykają, nie wytrzymując wysokich cen i konkurencji z chińskimi towarami. Chiny, podobnie jak Indie, wykorzystują sytuację i otrzymują rosyjską energię ze zniżką. Oczywiste jest, że ich towary stały się tańsze. Niemcy postawili na Nord Stream 2. Ale został wysadzony w powietrze. Kto to zrobił, nie wiadomo, jedno jest pewne, że jest to korzystne wyłącznie dla Stanów Zjednoczonych.

Dlaczego Bruksela, Pana zdaniem, wybrała ścieżkę sankcji?

– Myślę, że Europejczycy zaakceptowali sankcje emocjonalnie i nie myśleli zbyt wiele o konsekwencjach. W rezultacie widzimy, że ograniczenia energetyczne szkodzą im bardziej niż Rosji. Stany Zjednoczone jako pierwsze porzuciły rosyjską ropę, ale łatwo było im to zrobić, ponieważ kupowały niewielkie ilości. W dzisiejszej UE nie ma silnego przywódcy jak Merkel, więc się przeliczyli.

Wydaje się, że celem Waszyngtonu jest deindustrializacja Europy, droga do jej osłabienia gospodarczego i jeszcze większego podporządkowania. Świadczą o tym trendy w dziedzinie energetyki. Na początku był zielony ład, który przerodził się w stały pomysł dla UE: poszli ścieżką eliminacji tradycyjnej energii we własnym kraju (tylko w Niemczech z 25 elektrowni jądrowych pozostały trzy). Ostatecznie okazało się, że zielone technologie nie są tak praktyczne.

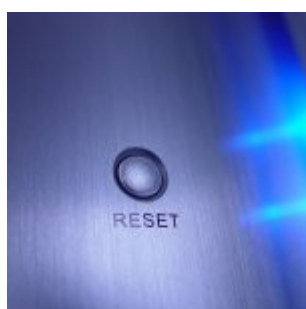
– UE przeceniła znaczenie źródeł odnawialnych i są one niewiarygodne. Czasami nie ma wiatru, czasem słońce nie grzeje. Niebezpieczeństwa związane z energią jądrową były przesadzone. Francja ma wystarczająco dużo elektrowni jądrowych i teraz śmieje się ze swojego odwiecznego rywala Niemiec. Nie sądzę, aby USA naprawdę chciały zdeindustrializować UE. Sami przywieźli swoje fabryki do Chin. Chcą je z powrotem u siebie, ale to nie działa. Główną konkurencją dla Amerykanów nie jest dziś UE, która już teraz gwałtownie traci na znaczeniu (w 2000 roku jej udział w światowej gospodarce wynosił 20,3%, a dziś tylko 14,9% to dane MFW). Świat podzielił się na dwa bloki: amerykański i chiński, w skład którego wchodziło 139 krajów inicjatywy „Jeden pas, jedna droga”. W przyszłości, nawet według zachodnich prognoz, chiński biegun będzie silniejszy, więc kolektywny Zachód zachowuje się tak konwulsyjnie – nikt nie chce oddać prymatu.

Centrum analityczne w Brugii (Belgia) oszacowało, że rządy UE przeznaczyły prawie 500 mld euro na wsparcie obywateli i przedsiębiorstw w obliczu gwałtownego wzrostu cen gazu i energii elektrycznej. Czy uważa Pan, że kwota ta wystarczy, aby przezwyciężyć obecny kryzys?

– UE jest wciąż wystarczająco bogata, aby pomóc płacić za energię swoim obywatelom, chociaż jak dotąd ratują oni własne firmy energetyczne przed bankructwem tymi pieniędzmi, a wtedy konieczne będzie uratowanie energochłonnych gałęzi przemysłu, a jeśli obywatele będą protestować na ulicy, będą musieli coś im dać. Krótko mówiąc, UE stoi w obliczu dwóch trudnych zim i wierzę, że więcej niż jeden rząd poda się do dymisji po tym, jak nie radzi sobie z problemami społeczno-gospodarczymi. Natomiast Białoruś skutecznie poradziła sobie z obecnymi wyzwaniami gospodarczymi, szybko restrukturyzując przepływy towarowe i tworząc nową logistykę.

[Źródło](#)

Sabotaż czyli Great Reset ma się dobrze



Jakakolwiek by nie była prawda, efekt końcowy pozostaje taki sam. Gaz i prąd będą droższe. Pojawi się ogromny nacisk, aby zwrócić się ku „odnawialnym źródłom energii”, mówić o „katastrofie klimatycznej”, a być może będzie nawet reglamentacja energii i/lub przerwy w jej dostawach [blackouts].

Zapomnij o tej grze w przierzucanie winy, sabotaż Nordstreamu dotyczy Wielkiego Resetu i nic poza tym

Ubiegłej nocy pojawiły się doniesienia, że „[wybuchy](#)” uszkodziły oba rurociągi Nordstream, które transportują gaz eksportowany z Rosji do Niemiec i innych krajów w Europie północnej.

W efekcie do Bałtyku wyciekły duże ilości gazu ziemnego, a dostawy rurociągiem zostały całkowicie odcięte.

Rzekomy incydent wywołał wściekłą wymianę oskarżeń niczym w

meczu tenisa, a zarzuty krążyły tam i z powrotem nad czymś, co – dla uproszczenia – nazwiemy Żelazną Kurtyną 2.0

Unia Europejska twierdzi, że [rury uległy „sabotażowi”](#), ale nie obwinia nikogo bezpośrednio w swoim oświadczeniu.

The Telegraph już aktywnie obwinia Rosjan, a konkretnie straszydło Zachodu, czyli prezydenta Władimira Putina. Wrzucając nagłówek [„Dlaczego Putin chciałby wysadzić Nord Stream 2 i korzyści, jakie mu to daje”](#).

Z drugiej strony Rosjanie powiedzieli, że pomysł sabotowania własnego rurociągu jest „głupi”.

Niektóre alternatywne media zachodnie sugerowały, że za rzekomym atakiem stoją Stany Zjednoczone, wskazując na [przysięgę Joe Bidena z 1 lutego](#), że całkowicie zamknie Nordstream 2.

Były polski minister obrony nie zwlekał i powiedział wprost, że siły NATO [wysadziły rurociąg](#), jak donosi Forbes.

Pytanie – wydaje mi się, że przez ostatnie dwa lata wciąż je zadaje – brzmi *„czy to naprawdę ma znaczenie?”*

Może to Amerykanie go wysadzili.

Może to Rosjanie go wysadzili.

Może ktoś inny to wysadził.

A może nikt tego nie wysadził, a cała historia jest zmyślona.

Jakakolwiek by nie była prawda, efekt końcowy pozostaje taki sam. Gaz i prąd [będą droższe](#). Pojawi się ogromny nacisk, aby zwrócić się ku „odnawialnym źródłom energii”, mówić o [„katastrofie klimatycznej”](#), a być może będzie nawet reglamentacja energii i/lub przerwy w jej dostawach [blackouts].

Tej zimy ludzie będą marznąć, głodować i prawdopodobnie umierać tej zimy. To zawsze było częścią planu, jaki jest niby powód, by sądzić, że ten „atak” nie jest tym samym?

Być może ważniejsze od tego, kto stoi za rzekomym wydarzeniem [#NordStream2](#) jest – dlaczego prawie wszystko w tej „specjalnej operacji wojskowej” i poza nią prowadzi do TEGO SAMEGO celu – niedoborów, niedostatków, biedy dla 99%

Tak samo jak było to celem „pandemii”?

– OffGuardian (@OffGuardian0) [28 września 2022](#)

Wszyscy wywołują zgiełk rozmawiając o tym, kto co zrobił i pytają „Czy to sabotaż?”

Ale prosta odpowiedź na to pytanie brzmi „tak, oczywiście, że tak”.

Bez względu na szczegóły sytuacji, eksplozja Nordstream **zdecydowanie była aktem sabotażu.**

Takim samym sabotażem, jaki obserwujemy od dwóch lat.

Sabotażem całego naszego stylu życia w wykonaniu ludzi, którzy chcieliby czerpać korzyści finansowe i polityczne z gruntownej zmiany struktury naszego społeczeństwa.

Sabotażem, który prowadzi do fingowania pandemii, demolowania naszej opieki zdrowotnej, zamykania nas w domach i rujnowania naszych firm.

Sabotażem naszej gospodarki, naszego społeczeństwa, a nawet naszych ciał.

Sabotowaniem nas przez nich.

UZUPEŁNIENIE

Imperium Zła oczywiście zaprzecza:

Departament Stanu USA: Idea, że staliśmy za sabotażem Nord Stream jest niedorzeczna – to rosyjska dezinformacja

Idea, że USA stały za wybuchami gazociągów Nord Stream jest niedorzeczna i nie jest niczym więcej, niż funkcją rosyjskiej dezinformacji – powiedział w środę rzecznik Departamentu Stanu Ned Price w rozmowie z Polską Agencją Prasową. Jak dodał, USA dzieli się z Danią informacjami na temat incydentu. [...]

Źródło: PAP / Oskar Górzyński, Waszyngton

Całość: PCh24.pl (29-09-2022)

Przypomnijmy zatem co przedstawiciele Imperium Zła mówili kilka miesięcy temu...

Oto co 27 stycznia 2022 r. mówiła Victoria Nuland:

Victoria Nuland 27 stycznia 2022: „Jeśli Rosja zaatakuje Ukrainę, tak czy inaczej, Nord Stream2 nie będzie mógł być ukończony”

Dokładnie: "If Russia invades Ukraine, one way or another, Nord Stream 2 will not move forward."

January 27, 2022 VICTORIA NULAND: "If Russia invades Ukraine, one way or another, Nord Stream 2 will not move forward."
pic.twitter.com/qYSaMd0yJc-

A oto co 7 lutego 2022 r. mówił uzurpator w Białym Domu:

„Jeśli Rosja zaatakuje .. nie będzie więcej Nord Stream 2. Doprowadzimy do tego aby przestało istnieć. ... Przysięgam wam, że będziemy w stanie to zrobić.”

Dokładnie: Pres. Biden: „If Russia invades...then there will be no longer a Nord Stream 2. We will bring an end to it.”

Reporter: „But how will you do that, exactly, since...the project is in Germany's control?”

Biden: „I promise you, we will be able to do that.”

Pres. Biden: "If Russia invades...then there will be no longer a Nord Stream 2. We will bring an end to it."

Reporter: "But how will you do that, exactly, since...the project is in Germany's control?"

Biden: "I promise you, we will be able to do that."
<https://t.co/uruQ4F4zM9> pic.twitter.com/4ksDaaU0YC

– ABC News (@ABC) [February 7, 2022](#)

Kilka ciekawostek o ruchu amerykańskiego okrętu U.S.S. Kearsarge (LHD-3)

27 września 2022: U.S.S. Kearsarge wraz z innymi statkami US Navy, był zauważony w rejonie eksplozji, która miała miejsce 26 września.

14 września 2022 – U.S.S. Kearsarge przypłynął do Polski – [navy.mil article](#)

20 sierpnia 2022 – U.S.S. Kearsarge przyłynął do Kłajpedy, Litwa – [link](#).

czerwiec 2022 – U.S.S. Kearsarge przypłynął do Sztokholmu [NY Times 4 June 2022](#)

Współrzędne trzech detonacji:

Nord Stream 1 – dwa przecieki

55.535000 N, 15.698330 E

55.556670 N, 15.788330 E

Nord Stream 2 – jeden przeciek

54.876670 N, 15.410000 E

Źródło: <https://twitter.com/0AlexanderDK/status/1574820802863800323>

Siły Zła, zawsze miłujące pokój i prowadzące jedynie „naukowe eksperymenty”, w trakcie niedawnej Operacji BALTOPS...

14 czerwca 2022: „Ważnym punktem programu BALTOPS jest coroczna demonstracja zdolności NATO w zakresie rozminowywania, a w tym roku Marynarka Wojenna USA nadal wykorzystuje ćwiczenie jako okazję do przetestowania nowych technologii – poinformowała 14 czerwca U.S. Naval Forces Europe-Africa Public Affairs.

W ramach wsparcia BALTOPS, 6 Flota Marynarki Wojennej USA współpracowała z ośrodkami badawczymi i wojennymi Marynarki

Wojennej USA w celu wprowadzenia najnowszych osiągnięć w technologii minowania bezzałogowych pojazdów podwodnych na Morze Bałtyckie, aby zademonstrować skuteczność pojazdu w scenariuszach operacyjnych.

Eksperymenty przeprowadzono **u wybrzeży Bornholmu w Danii** z udziałem uczestników z Naval Information Warfare Center Pacific, Naval Undersea Warfare Center Newport oraz Mine Warfare Readiness and Effectiveness Measuring, a wszystko to pod kierownictwem U.S. 6th Fleet Task Force 68."

„W poprzednich BALTOPS zademonstrowaliśmy zaawansowane zdolności do wykrywania, ponownego pozyskiwania i zbierania obrazów min oraz do przekazywania tych obrazów w czasie zbliżonym do rzeczywistego operatorom poprzez wykorzystanie specjalistycznego UUV Office of Naval Research” – powiedział Anthony Constable, doradca naukowy Office of Naval Research przy 6 Flocie USA. „W tym roku, dzięki pracy NIWC Pacific i NUWC Newport, pokazujemy, że ta zdolność może być zintegrowana poprzez **wykonywanie złożonych misji wielopojazdowych UUV** ze zmodyfikowanymi zasobami floty U.S. Navy”.

Całość: SeaPowerMagazine.org

I tutaj mamy klucz: **„wykonywanie złożonych misji wielopojazdowych UUV”**,

Bo jeśli Imperium Zła dokonało detonacji, to prawdopodobnie z wykorzystaniem UUV (Unmanned underwater vehicles) czyli podwodnych dronów, np. dronu typu Orca produkcji Boeinga.

A to miejsce jednej z eksplozji... Niedaleko Bornholmu, gdzie przeprowadzała swoją – a jakże pokojową – Operację BALTOPS Komando 68 6. Floty – *U.S. 6th Fleet Task Force 68*.

Oczywiście to wszystko „zbieg okoliczności”, że właśnie tam przeprowadzano ćwiczenia i to właśnie z wykorzystaniem dronów UUV, i to właśnie w tym miejscu nastąpiły eksplozje.

Map coordinates of any GPS location

Click directly on the map to get the address and the GPS coordinates of any **GPS location** on Earth. The **map coordinates** are displayed on the left column and on the map.

Address

DD (decimal degrees)*

Latitude

Longitude

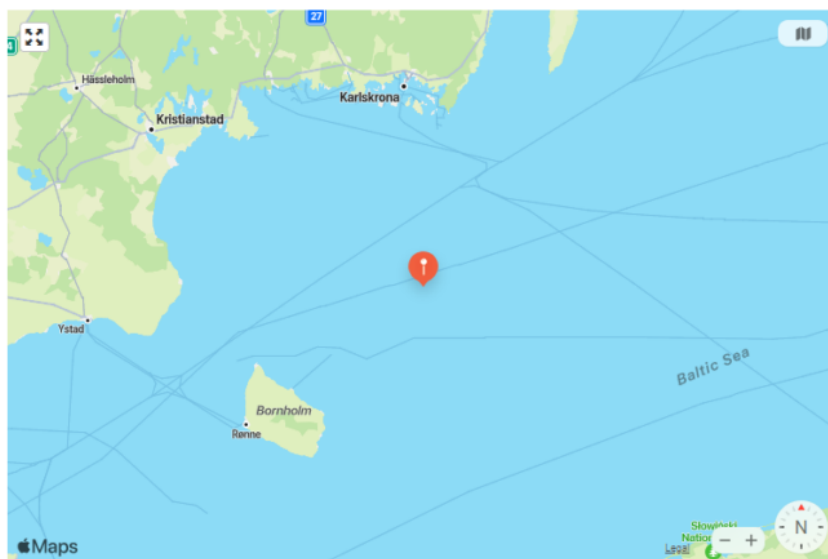
Lat,Long

DMS (degrees, minutes, seconds)*

Latitude ☐ N ☐ S ° ' "

Longitude ☐ E ☐ W ° ' "

* World Geodetic System 84 (WGS 84)



Pic source: <https://www.gps-coordinates.net/>

Wielki Reset czy nie, ale trzeba sprawę wyjaśnić.

Putin wniesie kwestię sabotażu na Nord Stream na pilne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ

Władimir Putin w rozmowie telefonicznej z prezydentem Turcji Erdoganem, nazwał awarie na gazociągach Nord Stream aktem międzynarodowego terroryzmu i powiedział, że Rosja wniesie tę sprawę na pilne posiedzenie w Radzie Bezpieczeństwa ONZ – przekazał Kreml.

Operator magistrali Nord Stream 2 AG poinformował w poniedziałek, że na duńskich wodach, nieopodal wyspy Bornholm doszło do awarii nieczynnego, ale nagazowanego Nord Stream 2, czemu towarzyszył gwałtowny spadek ciśnienia. Przyczyny nie są

znane, trwa dochodzenie – podała spółka.

Następnie doszło do spadku ciśnienia na obu nitkach Nord Stream. Gazociąg został zatrzymany pod koniec sierpnia, jest wypełniony gazem. Przyczyny również nie są znane.

W poniedziałek duńskie władze poinformowały o wycieku gazu w **pobliżu wyspy Bornholm**, który „może być niebezpieczny dla żeglugi”. Duńska Agencja Energii podała z kolei, że do zdarzenia doszło w jednej z dwóch nitek Nord Stream 2 w duńskim rejonie na południowy wschód od Dueodde.

Szwedzcy sejsmolodzy poinformowali we wtorek, że w rejonie wycieków gazu w gazociągach Nord Stream odnotowano mocne podwodne eksplozje – donoszą lokalne media. „Nie ma wątpliwości, że były to eksplozje” – powiedział Björn Lund ze szwedzkiego centrum sejsmicznego.

Jak informuje agencja Bloomberg, Niemcy i Dania nie wykluczają, że wycieki z Nord Stream i Nord Stream 2 powstały w wyniku dywersji. Nienazwany niemiecki urzędnik ds. bezpieczeństwa powiedział agencji, że „dowody sugerują, że było to działanie siłowe, a nie problem techniczny”.

– Trudno sobie wyobrazić, że to są przypadki. Nie możemy wykluczyć sabotażu – powiedziała z kolei premier Danii Mette Frederiksen, cytowana przez agencję.

<https://pl.sputniknews.com>

Za: [Dziennik gajowego Maruchy \(2022-09-29\)](#)

No i cały czas nieznany motyw przybycia do Polski na krótko przed wydarzeniami, samego szefa Sztabu Generalnego Sił Obronnych Izraela, generała Awiw

Kochawi. O czym rozmawiali? CO PLANOWALI?

- 18 września 2022: [Najważniejszy izraelski wojskowy wylądował w Polsce. O czym będzie rozmawiał z dowódcą Wojska Polskiego?](#)
-

DODANO 1 października 2022:

[Ćwiczenia NATO z użyciem nowych morskich systemów bezzałogowych](#)

Około 1500 żołnierzy i osób cywilnych brało udział w manewrach NATO u atlantyckich wybrzeży Portugalii (Półwysep Troia) , w dniach od 12 do 22 września 2022 r. W manewrach o kryptonimie REPMUS 22 ćwiczono i różne scenariusze interoperatywności morskich bezzałogowych systemów.”

„Dr Giorgio Cioni, dyrektor ds. uzbrojenia i zdolności lotniczych w Wydziale Inwestycji Obronnych NATO, z zadowoleniem przyjął ćwiczenie, mówiąc: „To pierwszy raz, kiedy tak wiele narodów NATO ma możliwość przetestowania skuteczności tak wielu systemów, koncepcji, technik i procedur związanych z Morskimi Systemami Bezzałogowymi, zapewniając, że mogą one bezproblemowo współpracować”.

[Zakończyły się ćwiczenia REPMUS 22 \(12 – 22 września 2022\), rozpoczynają się ćwiczenia DYMS22 \(od 25 września 2022\)](#)

Natychmiast po zakończeniu REPMUS 22 rozpoczęły się ćwiczenia DYMS 22, w którym udział biorą specjalne jednostki morskie NATO, ponad 18 statków, 48 pojazdów bezzałogowych i 1500 osób z 16 państw NATO.

[Źródło](#)

Niemcom i UE przekazano deklarację wypowiedzenia wojny



Sabotaż rurociągów Nord Stream (NS) i Nord Stream 2 (NS2) na Morzu Bałtyckim, w złowieszczy sposób przeniósł „katastroficzny kapitalizm” na zupełnie nowy, toksyczny poziom.

Ten epizod hybrydowej wojny przemysłowo-handlowej, w postaci ataku terrorystycznego na infrastrukturę energetyczną na wodach międzynarodowych, sygnalizuje absolutny upadek prawa międzynarodowego „opartego na zasadach”, zatopionego przez regułę „wóz albo przewóz”.

Atak na oba rurociągi polegał na zdetonowaniu wielu ładunków wybuchowych w różnych miejscach na wodach międzynarodowych w pobliżu duńskiej wyspy Bornholm.

Była to wyrafinowana operacja, przeprowadzona ukradkiem na płytkich wodach cieśnin duńskich. To w zasadzie wykluczałoby okręty podwodne (statki wpływające na Bałtyk mają zanurzenie ograniczone do 15 metrów). Jeśli chodzi o potencjalne „niewidzialne” jednostki, to mogłyby się one kręcić po okolicy tylko za zgodą Kopenhagi – bo wody wokół Bornholmu są naszpikowane czujnikami, ze względu na obawy przed wtargnięciem rosyjskich okrętów podwodnych.

Szwedzcy sejsmolodzy zarejestrowali w poniedziałek dwie podwodne eksplozje – jedną z nich oszacowali na 100 kg

trotyle. Jednak do wysadzenia trzech oddzielnych węzłów rurociągu,, mogło zostać użyte nawet 700 kg. Taka ilość nie mogła być dostarczona za jednym razem przez podwodne drony, które są na wyposażeniu sąsiednich państw.

Ciśnienie w rurociągach gwałtownie spadło. Rury są teraz wypełnione wodą morską.

Rury na obu NS i NS2 można oczywiście naprawić, ale raczej nie przed nadejściem „Generała Mroza”. Pytanie, czy Gazprom – już nastawiony na obsługę kilku potężnych klientów euroazjatyckich – będzie się tym przejmował, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że statki Gazpromu mogłyby być narażone na ewentualny atak na Bałtyku ze strony NATO.

Niemieccy urzędnicy już mataczą, że NS i NS2 mogą być „potencjalnie” wyłączone z eksploatacji „na zawsze”. Gospodarka UE i obywatele UE bardzo potrzebowali tych dostaw gazu. Jednak unijna biurokracja w Brukseli – która rządzi państwami narodowymi – nie chciała się podporządkować, ponieważ sama uległa dyktatowi imperium chaosu, kłamstwa i grabieży. Można postawić tezę, że ta euro-oligarchia powinna pewnego dnia stanąć przed sądem za zdradę.

Strategiczna nieodwracalność sytuacji jest już obecnie oczywista. Ludność kilku państw UE zapłaci ogromną cenę i poniesie poważne; krótko, średnio i długoterminowe konsekwencje wynikające z tego ataku.

Cui bono?

Premier Szwecji, Magdalena Andersson, przyznała, że był to „efekt sabotażu”. Premier Danii Mette Frederiksen przyznała, że „to nie był wypadek”. Berlin zgadza się ze Skandynawami.

Teraz porównajmy to ze słowami byłego ministra obrony Polski (2005-2007) Radka Sikorskiego, rusofoba ożenionego ze wściekłą amerykańską „analityczką” Anne Applebaum, który wesoło

tweetował „Dziękuję, USA”.

Robi się ciekawiej, gdy zauważymy, że jednocześnie z sabotażem, otwarto częściowo Baltic Pipe z Norwegii do Polski, „nowy korytarz dostaw gazu” obsługujący „rynek duński i polski”. Jest to jednak mało istotne, zważywszy, że jeszcze kilka miesięcy temu były kłopoty ze znalezieniem gazu, a teraz będzie to jeszcze trudniejsze, przy znacznie wyższych kosztach.

NS2 był już atakowany – na otwartej przestrzeni – przez cały okres jego budowy. Jeszcze w lutym polskie jednostki pływające próbowały przeszkodzić statkowi Fortuna, układającemu rury, w ukończeniu NS2. Rury były układane na południe od – jak się domyślacie – Bornholmu.

NATO jest bardzo aktywne w dziedzinie podwodnych dronów. Amerykanie mają dostęp do norweskich dronów podwodnych o dużym zasięgu, które mogą być modyfikowane innymi konstrukcjami. Ewentualnie do sabotażu mogli zostać zaangażowani profesjonalni nurkowie z marynarki wojennej – nawet pomimo mocnych prądów pływowych wokół Bornholmu.

Szersza perspektywa ukazuje absolutną panikę kolektywnego Zachodu, gdzie atlantyckie „elity” gotowe są uciec się do wszystkiego – perfidnych kłamstw, zamachów, terroryzmu, sabotażu, wojny finansowej na całego, wsparcia dla neonazistów – tylko aby zapobiec upadkowi w geopolityczną i geo-ekonomiczną otchłań.

Wyłączenie NS i NS2 oznacza ostateczne zamknięcie wszelkich możliwości zawarcia niemiecko-rosyjskiego porozumienia w sprawie dostaw gazu, z dodatkową korzyścią w postaci zdegradowania Niemiec do roli absolutnego wasala USA o niskim statusie.

To prowadzi nas do kluczowego pytania, który zachodni aparat wywiadowczy zaprojektował sabotaż. Głównymi kandydatami są oczywiście CIA i MI6 – z Polską ustawioną w roli kozła

ofiarnego i Danią odgrywającą również bardzo podejrzaną rolę. Jest niemożliwe, że Kopenhaga nie została przynajmniej „poinformowana” o tej operacji.

Przewidujący jak zawsze Rosjanie, już w kwietniu 2021 roku zadawali pytania o bezpieczeństwo militarne Nord Stream.

Kluczowym zagadnieniem jest to, że **możemy mieć do czynienia z przypadkiem jednego członka UE/NATO zaangażowanego w akt sabotażu przeciwko gospodarce nr 1 w ramach UE/NATO**. Jest to casus belli. Pomimo przerażającej miernoty i tchórzostwa obecnej administracji w Berlinie, jest jasne, że BND – niemiecki wywiad – jak również niemiecka marynarka wojenna i świadomi przemysłowcy wcześniej czy później dojdą do właściwych wniosków.

Nie był to bynajmniej odosobniony atak. 22 września doszło do próby sabotażu wymierzonej w Turkish Stream. Dzień wcześniej na Krymie znaleziono drony marynarki wojennej z angielskojęzycznymi identyfikatorami, podejrzewane o udział w tej próbie. Dodajmy do tego amerykańskie helikoptery przelatujące nad obiektami przyszłego sabotażu tygodnie temu; brytyjski statek „badawczy” pętający się po wodach duńskich od połowy września; i NATO tweetujące o testowaniu „nowych systemów bezzałogowych na morzu” w dniu sabotażu.

Pokaż mi pieniądze (gaz)

Duński minister obrony spotkał się w trybie pilnym z sekretarzem generalnym NATO w tę środę. W końcu wybuchy miały miejsce bardzo blisko wyłącznej strefy ekonomicznej (EEZ) Danii. Można to w najlepszym razie zakwalifikować jako teatrzyk grozy. Dokładnie tego samego dnia Komisja Europejska (KE), de facto biuro polityczne NATO, posunęła się dalej w swojej stałej obsesji: więcej sankcji wobec Rosji, w tym, skazany na porażkę; limit na ceny ropy.

Tymczasem unijni giganci energetyczni tracą na sabotażu

ogromne pieniądze.

Wśród nich są: niemiecki Wintershall Dea AG i PEG/E.ON, holenderski N.V. Nederlandse Gasunie oraz francuski ENGIE. Następnie ci, którzy finansowali NS2: Wintershall Dea ponownie, jak również Uniper; austriacki OMV; ENGIE ponownie; oraz brytyjsko-holenderski Shell. Wintershall Dea i ENGIE są zarówno współwłaścicielami, jak i wierzycielami. Ich rozżaleni akcjonariusze będą chcieli konkretnych odpowiedzi w ramach poważnego dochodzenia.

Jest jeszcze gorzej. Na froncie terroru rurociągowego nie ma już żadnych ograniczeń. Rosja będzie w pełnej gotowości nie tylko w przypadku Turk Stream, ale także Power of Siberia. To samo dotyczy Chińczyków i ich labiryntu rurociągów docierających do Xinjiang.

Niezależnie od metodologii i aktorów, którzy byli w to zaangażowani, jest to zemsta – z góry – za nieuniknioną porażkę Zachodu na Ukrainie. Również surowe ostrzeżenie dla globalnego Południa, że mogą zrobić to ponownie. Jednak akcja zawsze rodzi reakcję: od teraz „zabawne rzeczy” mogą się przydarzyć także rurociągom USA/UK na wodach międzynarodowych.

Oligarchia UE osiąga zaawansowany etap dezintegracji w błyskawicznym tempie. Ich okno możliwości, aby przynajmniej osiągnąć rolę strategicznie autonomicznego aktora geopolitycznego, jest już zamknięte.

Eurokraci znaleźli się teraz w poważnym położeniu. Kiedy już będzie jasne, kto jest sprawcą sabotażu na Bałtyku i kiedy zrozumieją wszystkie konsekwencje społeczno-gospodarcze dla obywateli całej UE, teatrzyk będzie musiał się skończyć. Dochodzi do tego, już trwający, niesłychanie śmieszny wątek, że Rosja wysadziła swój własny rurociąg. Przecież Gazprom mógł po prostu zakręcić zawory na dobre.

Jest jeszcze gorzej. Gazprom grozi pozwaniem ukraińskiej spółki energetycznej Naftogaz za niezapłacone rachunki. To

doprowadziłoby do zakończenia tranzytu rosyjskiego gazu przez Ukrainę do UE.

Jakby tego wszystkiego było mało, Niemcy są kontraktowo zobowiązane do zakupu co najmniej 40 mld metrów sześciennych rosyjskiego gazu rocznie do 2030 roku.

Czy mogą powiedzieć nie? Nie mogą. Gazprom ma prawo otrzymać zapłatę nawet bez wysyłki gazu. Taka jest zasada kontraktu długoterminowego. To już się dzieje: z powodu sankcji Berlin nie dostaje całego potrzebnego gazu, ale i tak musi płacić.

„Piekło jest puste, a wszystkie diabły są tutaj”

Teraz boleśnie widać, że aksamitne rękawiczki cesarza już się wytarły, jeśli chodzi o jego wasali. Niepodległość UE: Verboten. Współpraca z Chinami: Verboten. Niezależne połączenie handlowe z Azją: Verboten. Jedynym właściwym miejscem dla UE jest gospodarcze podporządkowanie się USA: haniebny remiks lat 1945-1955. Opatrzona to jest perwersyjnym neoliberalnym zwrotem: my jesteśmy właścicielami waszego potencjału przemysłowego, a wy nie macie nic.

Sabotaż NS i NS2 jest wbudowany w imperialny mokry sen o rozbiciu Eurazji na tysiąc kawałków, aby zapobiec trans-eurazjatyckiej konsolidacji między Niemcami (reprezentującymi UE), Rosją i Chinami: w sumie 50 bilionów dolarów PKB, na podstawie parytetu siły nabywczej (PPP) w porównaniu z 20 bilionami dolarów USA.

Cytując Mackindera: kontrola nad Eurazją stanowi o kontroli nad światem. Amerykańskie elity i ich konie trojańskie w Europie robią wszystko, by tej kontroli nie stracić.

„Amerykańskie elity” w tym kontekście to: obłąkana, straussowska, neokonserwatywna „społeczność wywiadowcza” oraz opłacające ich Big Energy, Big Pharma i Big Finance, które

czerpią zyski nie tylko z polityki „wiecznej wojny” promowanej przez „głębokie państwo”, ale także chcą zarobić na wymyślonym w Davos Wielkim Resecie.

Szalone lata dwudzieste zaczęły się od morderstwa gen. Soleimaniego. Wsadzanie rurociągów to część dalsza. Do roku 2030 będzie prowadziła autostrada do piekła. Jednak, by posłużyć się Szekspirem, **piekło jest zdecydowanie puste, a wszystkie (atlantyckie) diabły są tutaj.**

[Tłum. Sławomir Soja](#)

W roku 1982 CIA zsabotowała gazociąg syberyjski



W roku 1982 **CIA** odkryła plany Rosji dotyczące rozpoczęcia sprzedaży gazu do Europy Zachodniej. W tym samym roku, prezydent Reagan podpisał tajny plan zniszczenia radzieckiego gazociągu na Syberii. W momencie gdy Rosja zaczęła używać gazociągu, CIA zsabotowała go. Eksplozja była tak duża, że można ją było zobaczyć z kosmosu. **«Była największa nienuklearna eksplozja w historii świata»** – pisał wtedy współczesny amerykański publicysta Ted Rall w artykule dla *Counterpunch*. Informacja o tymże fakcie z roku 1982 **nie była rozpowszechniana**. Wśród nielicznych mass-mediów, które o nim wspomniały znalazł się *Washington Post*, który w

2004 roku opublikował artykuł noszący tytuł «Reagan zatwierdził plan sabotażu Sowietów» – «Reagan Approved Plan to Sabotage Soviets». 40 lat później prezydent Biden publicznie ogłasza, że chce zniszczyć Nord Stream, który transportuje gaz do Europy.

Jeśli Rosja dokona inwazji, czyli czołgi i wojska ponownie przekroczą granicę Ukrainy, to nie będzie już NorthStreamu2, położymy temu kres.

Jak byście to zrobili, konkretnie, skoro projekt i kontrola projektu jest w gestii Niemiec.

Obiecuję ci, że będziemy w stanie to zrobić.

Reagan zatwierdził plan sabotażu Sowietów

Jak wynika z nowego pamiętnika urzędnika Białego Domu z czasów Reagana, w styczniu 1982 roku prezydent Ronald Reagan zaaprobował plan CIA mający na celu sabotowanie gospodarki Związku Radzieckiego **poprzez niejawne transfery technologii, które zawierały ukryte usterki, w tym oprogramowanie, które później wywołało ogromną eksplozję rurociągu gazu ziemnego na Syberii.**

Thomas C. Reed, były sekretarz Sił Powietrznych, który w owym czasie pracował w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego, opisuje ten epizod w książce “At the Abyss: An Insider’s History of the Cold War”, która ukaże się w przyszłym miesiącu nakładem Ballantine Books. Reed pisze, że wybuch rurociągu był tylko jednym z przykładów “zimnej wojny ekonomicznej” przeciwko Związkowi Radzieckiemu, którą CIA prowadziła pod kierownictwem dyrektora Williama J. Caseya w ostatnich latach Zimnej

Wojny. https://en.wikipedia.org/wiki/At_the_Abyss



Thomas C. Reed

W tym czasie Stany Zjednoczone próbowały zablokować Europie

Zachodniej możliwość importu sowieckiego gazu ziemnego. Pojawiły się również sygnały, że Sowietów próbowano wykraść szeroką gamę zachodnich technologii. Wtedy insider KGB ujawnił szczegółową listę zakupów, a CIA podsunęła Sowietom wadliwe oprogramowanie, które nie mogło zostać przez nich wykryte.

“Aby zakłócić dostawy gazu ze Związku Radzieckiego, jego dochody w twardej walucie z Zachodu, a także wewnętrzną gospodarkę rosyjską – oprogramowanie rurociągu, które miało sterować pompami, turbinami i zaworami, zostało zaprojektowane w taki sposób, aby po pewnym okresie czasu zresetowało prędkości pomp i ustawienia zaworów w celu wytworzenia ciśnienia znacznie przekraczającego wartości dopuszczalne dla połączeń i spawów rurociągu” – pisze Reed.

“Skutkiem owego zabiegu była najpotężniejsza nienuklearna eksplozja i ogień, jakie kiedykolwiek widziano z kosmosu” – wspomina, dodając, że amerykańskie satelity zarejestrowały wybuch. Reed powiedział w wywiadzie, że do eksplozji doszło latem 1982 roku.

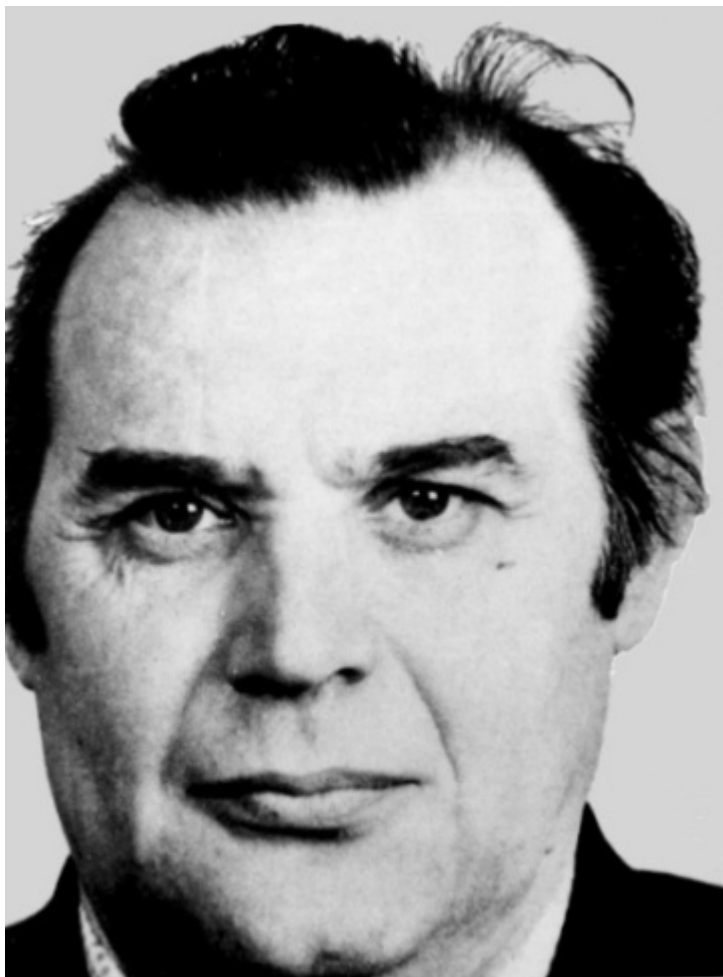
“Choć nie było fizycznych ofiar eksplozji rurociągu, doszło do znacznych szkód w gospodarce sowieckiej” – pisze. ***“Jej ostateczne bankructwo, a nie krwawa bitwa czy wojna atomowa, jest tym, co doprowadziło do zakończenia zimnej wojny. Z czasem Sowietów zrozumieli, że kradli fałszywe technologie, ale co mieli teraz zrobić? Oznacza to, że każda komórka sowieckiego lewiatana mogła zostać zainfekowana. Nie mieli sposobu, aby dowiedzieć się, który sprzęt był zdrowy, a który podrobiony. Wszystko było podejrzane, co było zamierzonym celem całej operacji.”***

Reed powiedział, że uzyskał zgodę CIA na opublikowanie szczegółów dotyczących operacji. CIA dowiedziała się o pełnym zakresie pościgu KGB za zachodnią technologią w ramach operacji wywiadowczej znanej jako *Farewell Dossier*. Fragmenty tejże operacji zostały ujawnione wcześniej, w tym w artykule z roku 1996 opublikowanym w *Studies in Intelligence*, czasopiśmie

CIA. Artykuł został napisany przez Gusa W. Weissa, eksperta w dziedzinie technologii i wywiadu, który odegrał kluczową rolę w opracowaniu planu wysłania wadliwych materiałów i służył z Reedem w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. Weiss zmarł 25 listopada w wieku 72 lat.

Według artykułu Weissa i książki Reeda, w roku 1970 władze sowieckie utworzyły nową sekcję KGB, znaną jako Dyrekcja T, której zadaniem było przeczesywanie zachodnich badań w poszukiwaniu bardzo potrzebnej technologii. W czasie jednej z wizyt w fabryce Boeinga *“radziecki gość nałożył klej na swoje buty, aby uzyskać próbki metalu”* – wspomina Weiss w swoim artykule.

Następnie, na szczycie gospodarczym w lipcu 1981 roku w Ottawie, prezydent Francji Francois Mitterrand powiedział Reaganowi, że francuski wywiad pozyskał usługi agenta, którego nazwali *“Farewell”*, płk Vladimira Vetrova, 53-letniego inżyniera, który został przydzielony do oceny danych wywiadowczych zebranych przez Dyrekcję T.



Vladimir Vetrov

Vetrov, który jak wspominał Weiss, świadczył swoje usługi z powodów ideologicznych, sfotografował i dostarczył 4000 dokumentów dotyczących programu. Dokumenty ujawniły nazwiska ponad 200 oficerów tzw. Linii X na całym świecie i pokazały w jaki sposób sowieckie służby prowadziły szeroko zakrojone działania mające na celu kradzież zachodniej technologii.

(Linia X była sekcją organizacji rezydującej w Pierwszym Głównym Dyrektoriacie KGB, przydzieloną do pozyskiwania zachodnich technologii dla Dyrekcji Wywiadu Naukowo-Technicznego (Dyrekcja "T"). Na początku lat osiemdziesiątych ponad 200 agentów Linii X zostało zdemaskowanych lub zdekonspirowanych w wyniku akcji "Farewell Dossier", co spowodowało załamanie operacji Linii X w Europie.[1]https://en.wikipedia.org/wiki/Line_X)

"Reagan wyraził wielkie zainteresowanie poufnymi rewelacjami Mitterranda i był wdzięczny za jego ofertę udostępnienia

materiałów administracji amerykańskiej” – pisze Reed. Dossier Farewell dotarło do CIA w sierpniu 1981 roku. “Natychmiast wywołało ono istną burzę” – kontynuuje Reed w książce. “Dokumenty były niesamowicie jednoznaczne. Przedstawiały zakres sowieckiej penetracji w amerykańskich i innych zachodnich laboratoriach, fabrykach i agencjach rządowych.”



“Lektura owych materiałów uświadomiła mi, że urzeczywistniły się moje najgorsze koszmary senne” – wspominał Weiss. Dokumenty pokazywały, że Sowieci wykradli cenne dane dotyczące radarów, komputerów, obrabiarek i półprzewodników, napisał. “Nasza nauka wspierała ich obronę narodową”.

Dossier Farewell zawierało listę zakupów dotyczących przyszłych sowieckich priorytetów. W styczniu 1982 roku, Weiss powiedział, że zaproponował Caseyowi program podsunęcia Sowietom technologii, która działałaby przez pewien czas poprawnie, a następnie zawiodłaby. Reed powiedział, że CIA “miała dodać ‘dodatkowe składniki’ do oprogramowania i sprzętu

z listy zakupów KGB". https://en.wikipedia.org/wiki/William_J._Casey

"Reagan przyjął plan entuzjastycznie" – pisze Reed. "Casey otrzymał zgodę". Według Weissa, "amerykański przemysł pomagał w przygotowaniu elementów, które miały być 'sprzedane' Linii X." Niektóre szczegóły dotyczące wadliwej technologii zostały ujawnione na łamach *Aviation Week and Space Technology* – w roku 1986 oraz w książce Petera Schweizera z roku 1995 noszącej tytuł *«Victory: The Reagan Administration's Secret Strategy that Hastened the Collapse of the Soviet Union»*.

Sabotaż gazociągu nie podlegał wcześniej ujawnieniu; w tamtym czasie był ściśle strzeżoną tajemnicą. Gdy rurociąg eksplodował, pisze Reed, pierwsze doniesienia wywołały niepokój w środowisku amerykańskich wojskowych i w Białym Domu. *"NORAD obawiał się, że wystrzelono rakietę z miejsca, z którego nie wiadano, że bazują tam rakiety"* – mówi, odnosząc się do North American Air Defense Command. *"Lub że mogła to być detonacja małego urządzenia nuklearnego"*. Satelity nie wychwyciły jednak żadnych charakterystycznych oznak eksplozji jądrowej.

"Zanim owe sprzeczne sygnały mogły przerodzić się w międzynarodowy kryzys" – dodał – "Gus Weiss zszedł do holu, by powiedzieć swoim kolegom z personelu NSC, żeby się nie martwili". (...)

Reed, który służył w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego od stycznia 1982 do czerwca 1983, powiedział, że Stany Zjednoczone i ich sojusznicy z NATO *"zwinęli następnie całą sieć Linii X, zarówno w USA, jak i za granicą."* Weiss powiedział, że *"serce sowieckiej działalności zbierania technologii rozpadło się i nie wróci do zdrowia"*.

Natomiast działalność szpiegowska Vetrova została odkryta przez KGB, a on sam został stracony w roku 1983. <https://www.washingtonpost.com/archive/politics/2004/02/>

[27/reagan-approved-plan-to-sabotage-soviets/a9184eff-47fd-402e-beb2-63970851e130/](https://www.vocaleurope.eu/how-russian-pipelines-heat-up-tensions-from-reagans-battle-over-yamal-to-the-european-row-on-nord-stream-2/)

Materiał dodatkowy

How Russian Pipelines Heat Up Tensions: From Reagan's Battle Over Yamal To The European Row On Nord Stream 2 <https://www.vocaleurope.eu/how-russian-pipelines-heat-up-tensions-from-reagans-battle-over-yamal-to-the-european-row-on-nord-stream-2/>

'America's Hidden Stories' tackles CIA's alleged involvement in the Trans-Siberian Pipeline explosion of 1982 <https://meaww.com/americas-hidden-stories-busting-myth-cia-involvement-trans-siberian-pipeline-explosion-1982>

CIA plot led to huge blast in Siberian gas pipeline <https://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/northamerica/usa/1455559/CIA-plot-led-to-huge-blast-in-Siberian-gas-pipeline.html>

The Farewell Dossier <https://www.damninteresting.com/the-farewell-dossier/>

https://www.nato.int/cps/en/natohq/news_207293.htm?selectedLocale=en<https://www.navalnews.com/naval-news/2022/09/dynamic-messenger-22-unmanned-systems-meet-manned-assets/>https://en.wikipedia.org/wiki/Sea_Hunter

<https://youtu.be/RWI8RFw7xhU>

[Źródło](#)

0 pożytkach z sentencji



Starożytni Rzymianie z upodobaniem posługiwali się pełnymi mądrości sentencjami, wśród których była i ta: fama crescit eundo, co się wykłada, że wieści rosną po drodze. Może tak było w starożytnym Rzymie, ale nie u nas. U nas, jak się okazuje, wieści po drodze maleją. Ale incipiam. W telewizorze pojawiła się scena, jak gdzieś pod Goleniowem pan premier Mateusz Morawiecki, w towarzystwie pani premier Danii i norweskiego ministra do spraw ropy, kręci jakimś kołem. Okazało się, że to jest kurek do gazociągu Baltic Pipe, który w ten sposób został otwarty dla przepływu gazu do Polski. Ale ta scena z kręceniem miała również charakter symboliczny. Dając odpór fałszywym pogłoskom PGNiG oświadczyło, że przez otwarty właśnie gazociąg przepłynie 100 procent gazu. To była wiadomość krzepiąca, bo jakże tu się nie cieszyć? To znaczy – byłaby, gdyby te radosne wieści nie malały po drodze. Po drodze bowiem okazało się, że nie 100, tylko 80, a w porywach może nawet 90 procent . Ale – jak powiadają – dobra psu i mucha – tym bardziej, że wygląda na to, iż Baltic Pipe został otwarty dosłownie w ostatniej chwili.

Oto Szwecja oświadczyła, że rozszczelnienie biegnących po dnie Bałtyku gazociągów NordStream 1 i NordStream 2 nastąpiło wskutek eksplozji, odnotowanych przez odpowiednie służby. Znaczy, że ktoś albo chciał wysadzić obydwie te gazociągi, albo dać do zrozumienia, że bez problemu może to zrobić. Starożytni Rzymianie w takich sytuacjach używali innej, też pełnej mądrości sentencji: is fecit cui prodest, co się wykłada, że ten zrobił, kto skorzystał. Któż zatem mógłby skorzystać na

wysadzeniu w powietrze gazociągów NordStream 1 i NordStream 2? Tradycyjnie nasze podejrzania kierują się w pierwszej kolejności w stronę zimnego ruskiego czekisty Putina, który nie tylko prowadzi na Ukrainie wojnę ze Stanami Zjednoczonymi i innymi państwami Sojuszu Atlantycznego, do ostatniego Ukraińca, nie tylko wywołuje na świecie sztuczny głód i przyczynia się do katastrofalnego ocieplenia klimatu, ale w dodatku jest również odpowiedzialny za inflację w Polsce, czym dopełnia miary swoich nieprawości. No dobrze – ale jaką korzyść mógłby osiągnąć Putin z wysadzenia w powietrze obydwu gazociągów, w które Rosja przecież sporo zainwestowała? Wprawdzie zdolny jest on do wszystkiego, ale na to pytanie bardzo trudno odpowiedzieć tym bardziej, że jeden z tych gazociągów był czynny, natomiast NordStream 2 został wprawdzie napełniony, (dlatego puszcza bąbelki), ale zakręcony na skutek sankcji, jakie Europie nakazały zastosować wobec Rosji Stany Zjednoczone. To już więcej korzyści mogłaby z wysadzenia w powietrze obydwu gazociągów odnieść Polska, bo nie tylko omijały one Ukrainę, co samo w sobie stanowi zbrodnie niesłychaną, ale również Polskę, bo prowadziły prosto do Niemiec i dopiero za niemieckim pośrednictwem ruski gaz mógł trafić do Polski. Jest to oczywiście możliwość teoretyczna, bo rząd „dobrej zmiany” prędzej by przekonał nasz naród do palenia chrustem, niż miałyby się w ten sposób strefić w oczach Naszego Najważniejszego Sojusznika. Ale czy Polska byłaby w stanie przeprowadzić operację wysadzenia gazociągów i to w dodatku – w pobliżu Bornholmu? W tym momencie ogarniają mnie wątpliwości, chociaż z drugiej strony wybuchy, które jednakże nie doprowadziły do wysadzenia gazociągów, noszą znamiona partactwa, a to udziału naszych sił specjalnych by nie wykluczało. W tej rozterce podejrzania nasze kierują się do Niemiec. Niemcy – wiadomo – sojusznicy Putina, z którym kombinują, jakby tu dokonać rozbioru Europy, a Ukrainy w szczególności, też mogłyby podjąć próbę wysadzenia gazociągów w powietrze. Ale właściwie po co? Przecież kryzys energetyczny w Europie nastąpił na skutek sankcji wobec Rosji, jakie zostały nakazane przez Stany Zjednoczone, które w ten sposób

swoim interesom eksportowym – żeby swój gaz eksportować do Europy, bo kiedy Europa kupowałaby amerykański gaz zamiast ruskiego, to wtedy byłaby dywersyfikacja – nadać szlachetny wymiar moralniacki. Tymczasem wskutek tego kryzysu cierpią gospodarki europejskie z niemiecką włącznie – na co zwrócił uwagę Wiktor Orban, który wygląda na bardziej spostrzegawczego od Naczelnika Państwa, o którym mówią złośliwcy, że wierzy tylko w to, co powie mu pani Goss – ta sama, co podobno kazała mu spuścić z wodą Jacka Kurskiego. Toteż rząd niemiecki kreśli apokaliptyczne wizje lokalnego wymrożenia, które na tle globalnego ocieplenia wyglądają szczególnie dramatycznie, przygotowując w ten sposób i niemiecką opinię publiczną i Amerykanów, na nieubłaganą konieczność uruchomienia gazociągu NordStream 2, w który przecież też sporo zainwestowały. Po cóż zatem Niemcy miałyby wysadzać obydwa gazociągi? Nie. Niemcy, owszem, robią rozmaite rzeczy, ale nie wyglądają na samobójców. No to w takim razie kto by mógł skorzystać na wsadzeniu w powietrze tych gazociągów? Myślę z trwogą, że mógłby to zrobić Nasz Najważniejszy Sojusznik, który przecież nie ukrywa, że celem wojny, którą prowadzi na Ukrainie z Rosją do ostatniego Ukraińca jest „osłabnie Rosji”. A cóż mogłoby bardziej osłabić Rosję, niż wysadzenie w powietrze obydwu gazociągów, z którymi Rosja wiąże takie nadzieje? Jak gazociągi zostałyby wysadzone, to żadne niemieckie supliki nic by już nie pomogły i Niemcy, a za nimi – cała Europa – z podwiniętym ogonem musiałaby ulec dywersyfikacji to znaczy – kupować gaz amerykański i to po cenie dyktowanej. Dzięki temu wszelkie mrzonki o „europeizacji Europy” rozwiąłyby się w mglistość i to jeszcze zanim Niemcom uda się stworzyć z Bundeswehry najpotężniejszą armię europejską. Kanclerz Scholz właśnie niedawno to potwierdził, dzięki czemu teraz Niemcy już na pewno zapłacą Polsce reparacje wojenne. Ale na tym nie koniec, bo wypada przypomnieć jak francuski prezydent Macron uzasadniał prezydentowi Trumpowi konieczność utworzenia europejskich sił zbrojnych. Miały one – jak pamiętamy – bronić Europy m.in. przed... Stanami Zjednoczonymi. Wprawdzie Francja za tę szczerłość zapłaciła kotłowaniną na ulicach z „żółtymi

rachunek od jej dostawcy energii elektrycznej trafił do jej piekarni: w 2023 r. powinna zapłacić 1,1 miliona euro za prąd zamiast poprzednich 120 000 euro!

W tych warunkach może zamknąć swoje siedem oddziałów i ogłosić upadłość... eee, nie... wystarczy tylko wstrzymać produkcję, dopóki wszystko nie wróci na właściwe tory (w sensie Habecka – *niemiecki minister gospodarki -przyp. tłum.*). Jak wiedzie się pani Künne, tak wiedzie się też prywatnym gospodarstwom domowym, małym i średnim przedsiębiorstwom (MŚP). Prezes Niemieckiego Związku Miast i Gmin Gerd Landsberg i Federalna Agencja Sieci dostrzegają niebezpieczeństwo przerw w dostawie prądu już następnej zimy i lamentują, że nie są dostatecznie przygotowani; trzeba znacznie intensywniej rozszerzać „ochronę przed katastrofami cywilnymi”. Natomiast duże firmy coraz wyraźniej i głośniej lobbują za środkami wsparcia państwa, zwolnieniami i pomocą finansową.

Po tym, jak rządowy program ograniczania kosztów energii ma pomóc 2500 przedsiębiorstwom przemysłowym, prezes Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej (DIHK), Peter Adrian, skarży się, że środki nie są jasne i rygorystyczne. program „rozczarowujący”, a teraz Prezydent Niemieckiej Konfederacji Rzemiosła Wykwalifikowanego (ZDH), Hans Peter Wollseifer, również wzywa do **natychmiastowej pomocy państwa dla energochłonnych małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP)**. Średnio prawie dwie trzecie z nich to ofiary kryzysu energetycznego, a zwiększonych kosztów nie można przerzucić na klientów w sposób indywidualny. Minister gospodarki Habeck chce teraz szybko i radośnie się do tego dostosować. Program ma być teraz również otwarty dla firm handlowych (ok. 560 300 firm) i usługowych (1,16 mln). Kto powinien mieć prawo do udziału (wulgo: wpłata)? To będzie klaps i ukłucie! I znowu, magiczne słowa „*bezpośrednia, niebiurokratyczna pomoc w trudnościach*” są wszędzie pisane wielkimi literami. W międzyczasie mój długopis, a właściwie klawiatura, walczy, gdy muszę pisać o państwowej, niebiurokratycznej pomocy z trudów.

„Wielkie” plany ratunkowe

Powód: sam byłem ofiarą powodzi Dunaju w 2013 roku, śledzę losy ofiar doliny rzeki Ahr, wciąż jestem w szoku, jak państwo traktuje ofiary ataku w Berlinie (nie wspominając o ofiarach ataku olimpijskiego). Lista niepowodzeń rządu we wspieraniu trudności nie jest kompletna, a ludzkie cierpienie kryjące się za tymi historiami jest ogromne. Nic nie jest traktowane tak biurokratycznie, jak niebiurokratyczna pomoc państwa. Zapowiedź, że pomoc będzie oparta na poziomie kosztów energii, że program zostanie uchwalony bardzo szybko, a gospodarka dostanie głos z wyprzedzeniem zapowiada ożywioną dyskusję w najbliższej przyszłości.

Jest to szczególnie w obliczu faktu, że **pierwsze trzy państwowe „wielkie” plany ratunkowe już teraz kosztują podatników ponad 95 miliardów** (np. programy kredytowe, gwarancyjne i finansowe, program pomocy dla firm energochłonnych, reformy mieszkalnictwa i świadczeń obywatelskich, jednorazowa zryczałtowana cena energii, zakończenie dopłaty EEG, dopłata do kosztów ogrzewania, ustawa o wyrównaniu inflacji, trzymiesięczna obniżka podatku od energii na paliwo, wiele innych środków podatkowych, bilet 9 euro i jednorazowe płatności dla szczególnie obciążone grupy ludności); patchworkowa kołdra w dobrych intencjach, dziergana gorącą igłą, niektóre z tych środków mają sens, inne już się skończyły, inne mają wejść w życie dopiero w najbliższych latach, ale nie da się skutecznie zahamować wzrostu cen energii.

Strach nadchodzących miesięcy

Dzieje się tak również na tle stale rosnącej liczby niewypłacalności prywatnych i korporacyjnych, a co za tym idzie armii nowych bezrobotnych, niepełnoetatowych i krótkoterminowych, której nie da się zredukować nawet najbardziej kreatywnymi sztuczkami statystycznymi i

definityjnymi (obecnie ok. 6 mln).) i to przy stale rosnącej stopie inflacji (obecnie ok. 8 proc.), która do końca roku wzrośnie do ponad 11 proc. i będzie wpędzać nas w coraz głębszą recesję. Nasze koszty produkcji wzrosły do niewyobrażalnych wcześniej wysokości ponad 37 procent. Czy to „moment Lehmana” w kryzysie energetycznym? Co jeśli kula śniegowa uderzy w sektor energetyczny i firmy energetyczne zbankrutują? Co kryje się za groźbą (i myślę, że tak jest), że Kevin Kühnert (SPD) potajemnie pracuje nad „programem podobnym do korony”, aby poradzić sobie z kryzysem energetycznym? Jak bardzo powinienem się bać tego programu?

Boję się śmiertelnie następnych sześciu miesięcy, w których boom cen paliw kopalnych, koszty wojenne i „projekt cen energii elektrycznej”, czyli wręcz idiotyczny „merit order” na giełdzie cen energii elektrycznej EEX w Lipsku (patrz niżej), liczba brązowych/lub zaciemnień (regionalnych/całkowitych przerw w dostawie prądu) będzie coraz bardziej prawdopodobna, a nawet wyższa – pomimo wyłączenia ogrzewania, krótkich pryszniców, przydzielonego prądu i ciemności Bożego Narodzenia. Pytanie jest dalekie od tego, czy wystąpią przerwy w dostawie prądu, ale kiedy, jak długo, ile i gdzie. Jest zamrażarka, piekarnik, telefon komórkowy, zasilanie instalacji grzewczej, mechanizm otwierania drzwi i kasa w supermarkecie, pompa benzynowa na stacji benzynowej, metro/S-Bahn, pociągi ECE i tramwaje , winda, schody ruchome lub tam System kontroli ruchu nawet najmniejsze problemy. Cała infrastruktura ulegnie całkowitemu zawaleniu w bardzo krótkim czasie i nie będzie można jej ponownie uruchomić w dłuższej perspektywie. Habeck nie ma pojęcia nie tylko o gospodarce (słowo-kluczowe niewypłacalność), ale także o elektryczności (rezerwa awaryjna i praca w trybie „stand-by” w elektrowniach jądrowych). Czy pozostaje nam już tylko uciec do miejskich hal ociepleń, na południe, na zimę na Krete, Tunezję, Egipt czy Malle? A może można uwierzyć w obietnice pisane patykiem na wodzie Instytutu ifo, który obiecuje normalizację gospodarczą przynajmniej do 2023/24 roku, a tym samym wykazuje ogromne zaufanie do Boga?

Od samego początku nie było planu generalnego dotyczącego transformacji energetycznej

„Szybsza pomoc” z pewnością byłaby odpowiednia, aby natychmiast położyć kres strachowi wywoływanemu przez naszych wojowniczych, ekomarkszystowskich i dogmatycznych polityków energetycznych, ponieważ odmowę przyjmowania w przyszłości gazu, ropy i węgla z Rosji postulowali Habeck i jego Zieloni już od 2016 roku. Ale różniłyby się one od kosmetycznych „pakietów wsparcia”. Zawężone, nierozsądne i bezkompromisowo negatywne nastawienie do energetyki jądrowej graniczy z uporczywym łamaniem obowiązków służbowych – w prawie o ruchu drogowym jego prawo jazdy zostałoby cofnięte. Zamiast majstrować przy objawach, uważam, że należy zwiększyć i ustabilizować dostawy energii, tj. aktywna/przedłużona eksploatacja wszystkich trzech elektrowni jądrowych (EJ) musiałaby zostać natychmiast przedłużona, Nord Stream 1 musiałby zostać zmodernizowany do jak najszybszego aktywnego działania, Nord Stream 2 znalazłby się natychmiast w ramach negocjacji z Rosją, od razu mają zostać obniżone podatki od energii, benzyny, oleju napędowego i korporacyjnego, nieszczęsna opłata za gaz ma być zlikwidowana na miejscu i inne biurokratyczne znikną obciążenia patronackie i administracyjne dla MŚP (zob. np. ustawa UE o łańcuchu dostaw). Zamiast tego Federalne Stowarzyszenie Energii Odnawialnej (BEE) wskakuje w chaos i wzywa do jeszcze większych „zachęt finansowych do szybkich inwestycji”. W chciwych oczach zielonej mafii prawie widać znaki dolara!

Z drugiej strony, współprzewodnicząca Partii Zielonych Ricarda Lang myśli tylko odruchowo, że *„ceny energii ... stwarzają niebezpieczeństwo wspólnych protestów z prawicowymi ekstremistami”* i że *„niektóre siły chcą wykorzystać sytuację społeczną dla własnych interesów”*, jak wypowiedziała się w wywiadzie dla grupy medialnej Funke. Otwiera klasyczny

drugorzędny teatr wojny, w którym prawdopodobnie powinieneś się wyluzować. Nie, dziękuję! Jednak oczywiste rozwiązanie, które od dawna znajduje się w wielu krajach europejskich, jest w rzeczywistości tylko połowicznie żądane przez Zielonych, wraz z Czerwonymi, w ramach ich polityki klienteli i jeszcze mniej promowane, w istocie przez (obecnie na ostatnio po głosowaniu nad ustawą o ochronie przed infekcjami jako jedyną pseudo-liberalną) FDP pod przewodnictwem Christiana Lindnera wprost demonizowała: podatek od nadmiernych zysków!

Prawicowy podatek od nadwyżki zysku

Belgia, Grecja, Wielka Brytania, Włochy, Rumunia, Hiszpania i Węgry wprowadziły, rozwijają lub rozszerzają (Hiszpania ze szczególnym uwzględnieniem banków) podatki od nadwyżki zysku, a nawet sama Komisja Europejska planuje wprowadzenie europejskiego podatku od nadwyżki zysku. Żądania lewicy, która pracowała nad nim od wiosny z projektami ustaw, zostały jednogłośnie odrzucone. Kwestie prawne, takie jak chce zapewnić FDP, są niczym innym jak fałszywymi argumentami, podobnie jak twierdzenie ochronne, że nadmiernych zysków nie można określić „oficjalnie”. Z jednej strony służby naukowe Bundestagu w dwóch (!) sprawozdaniach (WD 2021, WD 2022b) wyraźnie zajęły stanowisko, że wprowadzenie podatku od nadmiernych zysków w Niemczech byłoby prawnie dopuszczalne i możliwe. Z drugiej strony, podobnie jak we Włoszech, zyski można również obliczyć na podstawie deklaracji podatkowych lub określić za pomocą innych instrumentów ekonomicznych i tym samym określić „oficjalnie”. To obala twierdzenie federalnego ministra finansów Christiana Lindnera (FDP). Jest po prostu zainteresowany zabezpieczeniem zysków Wielkiej Energii w dobrze znanej ideologicznej i dystrybucyjno- politycznej wojnie pozycyjnej.

Podobnie jak Big Pharma w kryzysie Corona, giganci Big Energy również wylosowali jokera w kryzysie energetycznym i osiągnęli dobry zysk. Pomimo wysokich odpisów na Nord Stream 2 i strat z

tytułu utraconych transakcji w Rosji, naprawdę się obłowili. „A zwycięzcą są:” Konglomeraty Saudi Aramco, BP, Total, Shell, ExxonMobil i Wintershall-Dea, które w pierwszej połowie 2022 roku zarobiły około 60 miliardów dolarów. To, co wcześniej płynęło do różnych rajów podatkowych w celu oszczędzania podatków („uchylanie się od opodatkowania”) lub zostało zamaskowane i rozprowadzone za pośrednictwem sieci korporacyjnych, nawet nie zostało uwzględnione. Nasz niemal schizofreniczny proces aukcyjny na giełdzie energii elektrycznej EEX w Lipsku prowadzi do tych wygórowanych zysków, do tych ekstremalnie wysokich dodatkowych zysków w Niemczech (od 30 do 100 miliardów euro). Tam każdy kilowat mocy jest rozliczany po cenie pobieranej przez najdroższego dostawcę (obecnie są to elektrownie gazowe). Zgodnie z tym, dostawcami bezkonkurencyjnie tanich lub po prostu znacznie tańszych energii są wszyscy producenci tzw. „energii odnawialnej” (słońce, wiatr, woda i biomasa), a także dostawcy elektrowni na węgiel brunatny, węglowy i jądrowy). ci, którzy pozostają niezmienni, produkują energię elektryczną po niskich cenach producenta, ale sprzedają ją po tych samych skandalicznie wysokich cenach, których muszą żądać najdrożsi dostawcy elektrowni gazowych, aby pokryć koszty produkcji.

Uwaga: ta zasada merit-order (*jest to swego rodzaju klasyfikacja wytwórców prądu wg cen wytwarzania energii – w pierwszej kolejności zamawiany jest prąd u najtańszego wytwórcy następnie u drugiego w kolejności itd. przyp. tłum.*) naturalnie generuje ogromne zyski dla tak zwanych dostawców zielonej energii, takich jak Green Planet Energy, która należy do Greenpeace i jest największą spółdzielnią energetyczną w Niemczech z ponad 28 000 członków i ponad 200 000 klientów. Albo największy dostawca zielonej energii elektrycznej w Niemczech, Lichtblick AG z Hamburga, który obecnie należy do holenderskiej grupy ENECO i zostanie sprzedany prywatnym inwestorom w 2023 roku z najwyższą ofertą. Lub z kilkoma innymi z prawie 870 dostawców zielonej energii elektrycznej, z których prawie wszyscy mają bliskie związki z czerwono-

zielonym oddziałem ds. ochrony klimatu i transformacji energetycznej. W przypadku tej klienteli minister gospodarki ekologicznej Habeck jest również gotów jak najdłużej utrzymać zawiłą zasadę aukcji na giełdzie energii elektrycznej w Lipsku. **Nieliczne elektrownie gazowe podnoszą cenę energii elektrycznej, która już eksplodowała, mimo że ponad dwie trzecie energii elektrycznej jest produkowane z taniego słońca, wody, wiatru, biomasy i energii jądrowej.**

Tak, mamy to: Jednocześnie marnujemy [eksportujemy] nasz deficytowy prąd do sąsiednich krajów europejskich: Austrii (10,1 proc.), Francji (8,3 proc.), Szwajcarii (3,2 proc.), Beneluksu (3 proc.) – innymi słowy, w sumie ponad 25 procent naszej energii elektrycznej trafia za granicę! Cóż, Francja jest teraz w tarapatach i potrzebuje pomocy. Duża część z 56 elektrowni jądrowych eksploatowanych przez Électricité de France (EDF) w 18 lokalizacjach jest nieczynna z powodu inspekcji, napraw, wymiany elementów paliwowych lub konserwacji, a ze względu na niski poziom Renu inne musiały być tymczasowo wyłączone ze względów bezpieczeństwa. Pozostałe 30 elektrowni jądrowych nie może zaspokoić zapotrzebowania Francji na energię elektryczną. Jednak równie niezrozumiałe jest, dlaczego energia elektryczna musiała być dostarczana przez ponad pięć miesięcy z rzędu lub dlaczego dostawy do Szwajcarii są wysyłane stamtąd do Włoch, podobnie jak wysoka opłata do Austrii. Czy wynika to z obiecannej przez Austrię chęci pomocy w dostawach gazu? Poza tym tylko Dania jest gotowa wesprzeć Niemcy gazem w sytuacji awaryjnej. Pozostałe kraje UE początkowo oczekują od Niemiec zmiany polityki energetycznej, normalizacji polityki energetycznej na rzecz realnej polityki gospodarczej, przynajmniej wydłużenia pracy elektrowni jądrowych i rewizji decyzji o dostawach rosyjskiego gazu za pośrednictwem Nord Stream 1 i 2.

O tak, zdecydowanie warto przyjrzeć się cenom prądu na poziomie UE: Najwyższe ceny prądu za kilowatogodzinę (30 centów) zapłacili Niemcy już w 2019 r., tymczasem [obecnie]

średnia wynosi 51 centów; w porównywalnych krajach UE wygląda obecnie znacznie bardziej prokonsumencko: Austria (21 centów), Francja i Holandia (16 centów), Polska (14 centów), a jeszcze lepiej w krajach pozaeuropejskich: Japonia (17 centów) , USA (12 centów).) i Kanada (10 centów).

Co sprawiło, że niemiecka energia elektryczna jest tak droga – merit order, który jest używany od lat, czy podatek? Czy więc cena musiała wzrosnąć przynajmniej czterokrotnie, do poziomu od 55 do 95 centów? Dlaczego przeciętna oszczędna czteroosobowa rodzina musi co roku wydawać co najmniej 760 euro więcej na energię elektryczną? Czy więc przy wzroście o 10 centów za kilowatogodzinę zyski firm (zielonej) energii powinny wzrosnąć o kolejne 30 milionów euro? Dlaczego zyski producentów energii elektrycznej z kryzysu i wojny nie są od razu odliczane od nadwyżki podatku od zysków, jak obiecał wiosną minister gospodarki Robert Habeck (Zieloni), ale bez wyraźnych konturów (sektory, cena bazowa, początek, czas trwania ?) – jak to robi lub przygotowuje wiele krajów UE?

Co jest w tym tak skomplikowanego, jakie koncepcje trzeba jeszcze dopracować, jak długo Habeck i Scholz chcą, abyśmy czekali? Gdyby niemiecki przemysł, gospodarka, średnie przedsiębiorstwa, powiaty, gminy, pracownicy, emeryci, emeryci, nasza klasa średnia („kręgosłup społeczeństwa”), nasze społeczeństwo usługowe i społeczny prekariat (*określenie tzw. nowej klasy społecznej, powstałej w wyniku kryzysu ekonomicznego – ludzie bez perspektyw życiowych: seryjni stażyści, pracownicy tymczasowi, młodzi bezrobotni lub pracujący poniżej swojego wykształcenia; -przyp. tłum.*) zostały poświęcone na rzecz zielono-czerwonej transformacji naszego społeczeństwa i, jak już teraz, dramatycznie rosnąca klasa najbiedniejszych, wreszcie klęka z zaciśniętymi pasami (patrz wspólny raport rządu federalnego o ubóstwie z 8 lipca 2022 r., według którego ubóstwem dotkniętych jest 16,6 proc., czyli prawie 14 mln ludzi, a więc o 600 tys. więcej niż przed pandemią, z czego 40 proc. to dzieci, młodzież i emeryci)?

Arogancja poznawcza: czy Niemcy nadal będą rządzone, czy po prostu rujnowane?

To już nie jest poznawcza ignorancja, którą nasi politycy wyrządzają naszemu krajowi ze swoim ideologicznym uporem. To arogancja poznawcza, która staje się niemal patologiczna. Podczas gdy wiele milionów euro wydaje się na zupełnie niepotrzebne testy, na szalenie zawyżone lub zbyt wiele zastrzyków genów, na oszukańcze i legalne ośrodki szczepień oraz na kampanie szczepień z cotygodniowymi, całostronicowymi ogłoszeniami w gazetach, które kosztują 15 milionów euro (rzekome „fakt boostery”), na którym stylizowana

pusta głowa z pustymi okularami niby sprytne żarty (jeszcze nie wiem kto lub co to ma być), brakuje środków na rehabilitację szpitali, na (re)rekrutację (lepiej: repatriację) i odpowiednie wynagrodzenie personelu szpitalnego, który został wcześniej wypędzony z pomocą bezsensownych obowiązkowych szczepień związanych z instytucją, do wynagrodzenia raportów o podejrzeniach medycznych do Instytutu Paula-Ehrlicha lub za długo spóźnione i pilnie potrzebne towarzyszące badania naukowe (zwłaszcza na temat szkód poszczepiennych), by wymienić tylko kilka obszarów polityki zdrowotnej.

Brakuje jednak tych pieniędzy również na ochronę i rehabilitację naszej gospodarki, np. „przemysłu latarni morskich” Zakładów Azotowych SKWP w Piesteritz w Saksonii-Anhalt, które jako największy producent AdBlue (2,5 mln litrów dziennej produkcji) , **produkują głównie dodatki do paliwa, których potrzebuje 90 procent wszystkich ciężarówek, ale prawie nie ma ich na stanie.** Od października 2022 r. 860 pracowników będzie musiało pracować dorywczo ze względu na zbliżającą się opłatę za gaz – i może zostać zwolnionych przed świętami Bożego Narodzenia. Co gorsza: bez AdBlue nie

jeździłyby żadne ciężarówki ani ciągniki, co oznacza, że **nie** byłoby (dalekobieżnego) ruchu dostawczego, nie byłoby wywozów śmieci, nie byłoby rolnictwa. Zero, nigdy, nada!

Tragiczny koniec dopiero nadejdzie

Szczególnie pikantne: firma European Trading Hub GmbH, która opracowała i obliczyła „dopłatę gazową” dla Habecka, została założona **dopiero 1 czerwca 2021 r.**; Zaraz po jej założeniu rząd federalny dał nowej firmie kontrakt o wartości 1,5 miliarda euro na zakup gazu i ropy. Treść kontraktu była taka, że **nie** można już kupować gazu z Rosji. Więc kto zaczął tutaj wojnę gospodarczą z Rosją?!?

Pieniądze niemieckich podatników, które są wydawane w miliardach na utrwalanie konfliktów zbrojnych (Ukraina, Palestyna, Mali, Libia...), nie wspierają krajowej gospodarki, co jest nieodpowiedzialnie mylące z fałszywą polityką energetyczną i energią z własnej inicjatywy a wojna gospodarcza z Rosją napędza lub chce prowadzić lub chce prowadzić do ruiny. Czy Niemcy nadal są rządzone w rozsądny sposób – czy rzeczywiście zostaną zrujnowane, uniemożliwiając jakąkolwiek współpracę niemiecko-rosyjską i wszelkimi niezbędnymi środkami? Czy rzeczywiście prowadzi do ekonomicznego i narodowego samobójstwa, jak publicznie potwierdził George Friedman, założyciel i przewodniczący amerykańskiego think tanku Stratfor („Strategic Forecasting”) 4 lutego 2015 r. – czy też, jak rzekomo sformułowała US-Rand Corporation w styczniu 2022 r. w (kwestionowanym i zaprzeczonym przez Rand) tajnym dokumencie („Ograniczanie Niemiec”)

(podobny dokument o tym praktycznie tym samym tytule napisano dla Rosji, czytaj go na <https://www.bibula.com/?p=133772> – przyp. tłum.),

zgodnie z którym oba filary niemieckiej gospodarki: nieograniczony dostęp do tanich (rosyjskich) rezerw

energetycznych i do taniej francuskiej elektryczności?

Jedno jest pewne: wielki koniec dopiero nadejdzie – i to na dłuugo. Gdzie jest kanclerz Niemiec, gdzie są jego (wytyczne) kompetencje? Wzywam Olafa Scholza, aby wreszcie przejął kontrolę nad polityką energetyczną! Konkretnie oznacza to: kiedy zwolni Habecka, Baerbocka, Lambrechta, Lauterbacha, Heila i Lindnera – i kiedy sam zrezygnuje?

[Źródło](#)

Niemcy dążą do budowy europejskiej IV Rzeszy ze stolicą w Berlinie



Niemcy według tego samego modelu podporządkowują sobie dziś Europę, według którego Prusy podporządkowały sobie 300 państw niemieckich. Instrumentem tego zjednoczenia były cła, które odcięły zjednoczone kraje niemieckie od reszty Europy, tak by były one zmuszone do współpracy wewnątrz niemieckiej. Dla Prus drogą dla zjednoczenia Niemiec, tak jak dziś dla Niemców w Unii Europejskiej, była unia celna.

Ideę stworzenia jednego organizmu gospodarczego w Europie pod przywództwem Berlina narodziła się w Niemczech w XIX wieku. Zjednoczenie gospodarcze ma doprowadzić w planach niemieckich

do podporządkowania Europy Niemcom. Model narzucany przez Niemców Europie odpowiada za stagnację gospodarczą Europy – Polska do tej pory szybciej się rozwijała, bo zamiast niemieckiego, miała bardziej wolnorynkowy model gospodarki.

Niemcy odpowiadają za stagnację gospodarczą Europy

Model gospodarki narzucany Europie przez Niemców, którego celem jest polityczna dominacja Niemiec nad Europą, jest nieefektywny. Korzystają na nim silne państwa, a tracą te słabsze. Dodatkowo wolny rynek jest lepszy od rynku ograniczonego przez biurokrację, która tłamsi kreatywność i konkurencję – taki to model promują Niemcy. Nieustanne rozszerzanie władzy politycznej i ingerencję w rynek przez Unię Europejską, zgodnie z modelem niemieckim, czynią europejską gospodarkę nieefektywną.

Podczas gdy w państwach narodowych dzięki demokracji proces ingerowania w rynek jest przejrzysty to, w wyniku braku demokracji w Unii Europejskiej proces ingerowania w rynek nie jest jawny i daje pole do nadużyć kosztem konsumentów. W mętnej wodzie Unii Europejskiej zyskują najsilniejsze państwa (takie jak Niemcy), tracą słabsze (takie jak Polska), tym bardziej że urzędnicy Unii Europejskiej są lojalni przede wszystkim wobec swoich państw.

Unia Europejska instrumentem szowinistycznej polityki Niemiec

Polacy nie są niestety świadomi, że Unia Europejska jest narzędziem realizacji interesów niemieckich kosztem Polski i Polaków. Co gorsza, pomimo antypolskiej postawy Unii Europejskiej Polacy są entuzjastycznie nastawieni do tej patologicznej instytucji. Według badań z 2019 roku 89% Polaków chce by Polska była w Unii Europejskiej, a 84% pozytywnie

ocenia Unię Europejską. Polacy wbrew faktom żyją urojeniami, że Unia Europejska opiera się na szczytnych ideałach, zapewnia dobrobyt, i uchroni Polskę przed wojną.

Lewica i pseudoliberałowie wierzą irracjonalnie, że Unia Europejska to kolejny krok w pożądanym procesie ewolucji państwa, przejaw pożądanego nowego światowego ładu. Lewica i pseudo liberałowie chcą, by Polacy stracili swoją tożsamość narodową i zyskali nową unijną, bo ich zdaniem zapewni to modernizację Polski.

Lewica i pseudoliberałowie sojusznikami niemieckich interesów

Zapatrzeni w Unii Europejską lewicowcy i pseudoliberałowie chcą wyzwolić Polskę z ich zdaniem destruktywnej, własnej tożsamości i chcą poddać Polaków procesowi europeizacji i modernizacji. Ma temu służyć narzucenie Polsce wbrew Polakom obcych wzorców.

Realia polityczne podporządkowanej Niemcom Unii Europejskiej są brutalne. Władze Niemiec i Francji doprowadziły do obalenia rządu Berlusconiego. Niemcy i Francja chciały, by Włochy zapożyczyły się w Międzynarodowym Funduszu Walutowym. Władze Włoch nie zgadzały się na szkodliwą dla narodu politykę, więc zostały brutalnie zmienione. Podporządkowana Niemcom Unia Europejska doprowadziła do bankructwa Grecji i odebrania Grekom suwerenności. Władze greckie postępowały pod dyktando Unii Europejskiej, a nie w interesie własnego narodu. W wyniku realizacji narzuconej przez Unię Europejską polityki realne dochody greckich rodzin spadły o połowę, kilkaset tysięcy Greków musiało z przyczyn ekonomicznych wyemigrować z ojczyzny. Grecja musiała oddać w obce ręce dochodową infrastrukturę.

Celem elit politycznych Unii Europejskiej jest stworzenie rządu kontynentalnego. Takie ponadnarodowe władze nie będą

czuły żadnych związków z Europejczykami, nie będą dostrzegały potrzeb zwykłych ludzi i nie będą poddane kontroli demokratycznej.

Niedemokratyczna tożsamość Unii Europejskiej

Niedemokratyczną tożsamość Unii Europejskiej widać już dziś. Najważniejsze decyzje są podejmowane przez kręgi nie pochodzące z demokratycznych wyborów. Realnie w Unii Europejskiej decydują najsilniejsze państwa, czyli Niemcy i inne kraje starej Europy. Decyzje te podejmowane są w duchu szowinistycznym kosztem państw słabszych, takich jak Polska. Taką formę kolonializmu Zachodnia Europa uznaje za coś naturalnego.

Dominacja Niemiec w Unii Europejskiej jest jednym z wielu tematów, wydanej przez Wydawnictwo WEI (Warsaw Enterprise Institute), książki „Polska wojna kulturowa” autorstwa Mariusza Staniszeńskiego.

[Jan Bodakowski](#)

Nadchodzi apokalipsa energetyczna



Społeczeństwa zachodnie prowadzone przez szalonych polityków stały się największą ofiarą przyjętego pod dyktando Stanów Zjednoczonych kierunku antyrosyjskiego.

W czasie gdy państwa zachodnie obłąkańczo rozpoczęły sankcje przeciwko Rosji, ograniczając bądź rezygnując z rosyjskich nośników energii, Rosja zmuszona jest do spalania wydobywanego gazu. Rosja bezużytecznie spala gaz ziemny o wartości ponad 10 milionów dolarów – dziennie.

W tym czasie, państwa zachodnie, szykując się do kontynuowania, prowadzonego na terytorium Ukrainy konfliktu zbrojnego Stanów Zjednoczonych z Rosją, zapowiadają długi okres gospodarczego kryzysu, spadku poziomu życia, gwałtownego wzrostu cen, niedoborów materiałowych, braku żywności, mroźnych nadchodzących zim przy braku nośników energii, oraz zamieszek społecznych.

We Włoszech tysiącom biznesów grozi kompletne bankructwo, [w wyniku szybujących w górę cen gazu](#) i prądu, które przekroczyły już 320 euro za 1 megawatogodzinę, co stanowi wzrost o 900% w porównaniu z tym samym okresem zeszłego roku.

We Francji ceny energii elektrycznej przekroczyła [1000 euro](#), a to dopiero początek, gdyż rosyjski dostawca gazu naturalnego, Gazprom PJSC właśnie ogłosił, że 1 września [zatrzymuje dostawy](#) do francuskiego odbiorcy Engie SA, gdyż ten nie jest w stanie dokonać zapłaty. Premier Macron [ostrzegł](#), że ten „koniec ery obfitości” może doprowadzić do rozruchów społecznych.

W Wielkiej Brytanii rachunki za prąd elektryczny rosną w tempie przewyższającym zapowiedziane przez rząd zapomogi dla emerytów. Ile biznesów zbankrutuje nie mogąc pozwolić sobie na podwyżkę prądu o dodatkowe 2,5 tysiące funtów rocznie? – [pyta DailyMail](#). Na przełomie roku można spodziewać się, że rachunki przekroczą 5,4 tysiąca funtów (w rocznym rozrachunku), a na wiosnę przyszłego roku 6,6 tysiąca.

W okresie tzw. pandemii, kiedy to bezpodstawnie zamknięto biznesy i zatrzymano ludzi w domach, oficjalny poziom ubóstwa dotknął 4,5 miliona Brytyjczyków (dane z października 2021 r). Szacuje się, że w październiku tego roku liczba ta niemal podwoi się, osiągając 8,9 miliona. Doprowadzi to do sytuacji, gdy [trzy czwarte](#) przeciętnej emerytury brytyjskiej pochłonie rachunek za energię.

Belgijski premier Alexander De Croo ostrzegł otwarcie obywateli, aby spodziewali się ostrej zimy – gdyż pozbawionej możliwości ogrzewania się – i to nie tylko tej nadchodzącej, ale „w ciągu kolejnych 5 do 10 lat”.

W ramach „oszczędzania”, w [Niemczech](#) wprowadzono odgórne zarządzenia nakazujące w okresie zbliżającej się zimy obniżenie temperatury w budynkach rządowych, szkołach, szpitalach, domach starców, do maksimum 19 stopni Celsjusza. Natomiast w [Hiszpanii](#), w środku obecnego upalnego lata nie wolno schładzać pomieszczeń poniżej 27 stopni. Tak jak i w innych krajach europejskich, również i w Czechach wprowadzono [nakazujące obniżenie temperatury](#) zimą, do maksimum 20 stopni.

Czeski prezydent Miloš Zeman wyraził zdroworozsądkowy sprzeciw, wskazując na to, że za przyczynę braku energii odpowiada nie tyle wojna na Ukrainie, lecz „zielony fanatyzm”, które pozbawił Europę możliwości produkcji energii elektrycznej konwencjonalnymi nośnikami. Zeman ostrzegł również, że brnięcie w zielone utopie np. pozbycia się samochodów napędzanych silnikami spalinowymi, pogłębi ten kryzys.

W tym czasie, gdy Europa pogrąża się w energetycznym chaosie, odrzucając handel z Rosją, Rosja szuka rynków zbytu na swoje produkty. Jak podaje [izraelska agencja prasowa](#), afgańscy Talibowie wkrótce podpiszą umowę z Rosją na dostawę gazu, ropy oraz zboża.

Również Chiny zwiększyły import rosyjskiego gazu i Rosja stała

się [jednym z największych dostawców tego nośnika](#), stając się czwartym dostawcą gazu LNG i wyprzedzając tym samym takich eksporterów jak Stany Zjednoczone czy Indonezja.

Czy społeczeństwa zachodnie – jak i społeczeństwo polskie – karmione kłamstwami i półprawdami przez media, rozumieją, że są oszukiwane przez polityków i przywódców światowych i wspólnie odrzucają obrany destrukcyjny kierunek? Niestety, można w to wątpić, szczególnie w Polsce ze względu na masywną indokrynację (wg najnowszych danych rządowych: od 27 grudnia 2020 roku, podano 56 mln 91 tys. 709 „szczepionek na koronawirusa”...), choć w desperacji próby zapewne będą podejmowane. Można też spodziewać się, że ci odważni podzielą los wcześniejszych powstańców, których w obozach reedukacyjnych oraz na cmentarzach, „demokratyczna waadza” oznaczy jako buntowników, ekstremistów, sabotażystów i spiskowców.

[Źródło](#)

Kryzys energetyczny w zimie coraz bardziej realny



– Szacujemy, że do końca tego roku zabraknie nam ok. 4 do 6 mln t węgla, przy czym ok. 2,5 mln t wyniesie niedobór w sektorze opałowym – mówi Łukasz Horbacz, prezes Izby

Gospodarczej Sprzedawców Polskiego Węgla. Jak ocenia, niedobór surowca będzie mniejszy, niż początkowo szacowano, ale nadchodzący sezon grzewczy i tak będzie ciężki dla milionów gospodarstw domowych w Polsce. Zwłaszcza że węgiel z importu – ze względu na niższą kaloryczność i gorszą jakość – może nie wypełnić luki w krajowym zapotrzebowaniu.

– Jesteśmy w przededniu sezonu grzewczego, a sierpień i wrzesień to tradycyjnie miesiące najbardziej wzmożonej sprzedaży detalicznej węgla. Nie jesteśmy do tego sezonu dobrze przygotowani – mówi Łukasz Horbacz. – Szacujemy, że do końca tego roku zabraknie nam ok. 4 do 6 mln t węgla, przy czym ok. 2,5 mln t wyniesie niedobór w sektorze opałowym.

W związku z rosyjską agresją na Ukrainę w połowie kwietnia br. polski rząd nałożył embargo na import paliw kopalnych z Rosji, które weszło w życie z niemal natychmiastowym skutkiem. Rząd zapewniał wówczas, że surowca nie zabraknie, a ewentualne niedobory zostaną zastąpione innymi kierunkami importu. Od tego czasu minęły cztery miesiące, składy węglowe świecą pustkami, a wszyscy – począwszy od spółek energetycznych i ciepłowników po zwykłych Polaków, którzy ogrzewają domy węglem – zastanawiają się, czy zimą wystarczy im surowca. Rząd też przygotowuje się na najgorsze: w niedawnej nowelizacji prawa oświatowego wprowadził zapis, zgodnie z którym od września br. dyrektorzy szkół i przedszkoli będą mogli wprowadzić naukę zdalną, jeśli w placówkach pojawią się problemy z ogrzewaniem.

– Tuż po wprowadzeniu tego embarga w liście otwartym do premiera pokazywaliśmy prognozę, z której wynikało, że do końca tego roku niedobory węgla mogą wynieść między 9 a 11 mln t, z czego prawie połowa to byłby niedobór na rynku węgla opałowego. Wprawdzie obcięliśmy tę prognozę, ale to nie zmienia faktu, że węgla i tak nam zabraknie – wskazuje prezes IGSPW. – Szacujemy, że do końca tego roku zabraknie nam od 4 do 6 mln t węgla, przy czym ok. 2,5 mln t wyniesie niedobór w sektorze opałowym.

Izba Gospodarcza Sprzedawców Polskiego Węgla prognozuje, że dla milionów gospodarstw domowych w Polsce nadchodzący sezon jesienno-zimowy będzie najcięższym od lat. Nie tylko ze względu na niedobory węgla, ale i jego ceny. Natomiast w tej chwili nasz kraj jest już i tak lepiej przygotowany do sezonu grzewczego niż jeszcze w kwietniu br., tuż po wprowadzeniu rządowego embarga.

– Po pierwsze, zadziałała tzw. niewidzialna ręka rynku, importerzy prywatni bardzo zintensyfikowali swoje działania. Po drugie, widzimy działania rządu, zapowiedź importu 4,5 mln t węgla. Widzimy też, że przepustowość portów przy odpowiednim zarządzaniu może być nawet wyższa, niż zakładaliśmy to w naszych pierwotnych prognozach – mówi Łukasz Horbacz.

W połowie lipca br. premier Mateusz Morawiecki wydał decyzję nakazującą spółkom energetycznym pilny zakup dodatkowych 4,5 mln t węgla, który ma być wykorzystany przez gospodarstwa domowe. Według medialnych doniesień rząd naciska też na porty, aby były przygotowane do jak najszybszego rozładunku surowca.

Część ekspertów zauważa jednak, że kaloryczność węgla z importu jest mniejsza niż krajowego, a ograniczony udział węgla opałowego w mieszance powoduje, że po przesianiu każdej tony zostaje tylko kilkanaście procent surowca nadającego się do sprzedaży odbiorcom indywidualnym jako opał. To zaś oznacza, że nawet szacowane 11–13 mln t węgla sprowadzonego w tym roku m.in. z Kolumbii, Indonezji, USA, Australii i RPA może nie wystarczyć, żeby pokryć krajowe zapotrzebowanie.

– Najbliższym, który mógłby zastąpić węgiel rosyjski, jest surowiec z Kazachstanu. Ale niestety Rosja w wyniku odwetu za nasze embargo skutecznie utrudnia tranzyt kazachskiego węgla przez swoje terytorium. Tak więc on wprawdzie pojawia się w naszym kraju, ale logistyka jest bardzo utrudniona, przez co jest on dużo droższy i jest go na rynku dużo mniej. Dlatego też Polska musiała się zwrócić w stronę rynków dużo bardziej egzotycznych, które wcześniej były w niedużym stopniu

eksplorowane przez polskich traderów, takich jak właśnie Kolumbia, Indonezja czy RPA, w pewnym zakresie także Stany Zjednoczone – mówi prezes IGSPW.

Sierpniowy sondaż pracowni Social Changes pokazuje, że w obecnej, trudnej sytuacji aż 73 proc. Polaków opowiada się za zwiększeniem wydobycia krajowego węgla (przy czym 44 proc. jest zdecydowanie „na tak”) – i to niezależnie od preferencji wyborczych. Tymczasem dane GUS pokazują, że jest wręcz odwrotnie. W lipcu br. produkcja węgla kamiennego spadła o 8,5 proc. r/r, do poziomu 4,01 mln t. W stosunku do czerwca br. ten spadek wyniósł 9,1 proc.

Eksperci wskazują jednak, że wydobycie węgla kamiennego w Polsce spada niemal nieprzerwanie już od kilkunastu lat, bo polskie górnictwo generuje straty. Nie da się odwrócić tego trendu w tak krótkim czasie, zwłaszcza bez wielomilionowych inwestycji. W tej sytuacji wydobycie krajowego surowca może wzrosnąć tylko nieznacznie, o ile w ogóle.

– Kopalnia to nie jest fabryka. Nie możemy w perspektywie miesiąca, dwóch czy trzech dostawić drugiej linii produkcyjnej i zwiększyć produkcji o 10, 20 czy 30 proc. To jest dużo bardziej złożone, to jest proces, który wymaga, po pierwsze, inwestycji liczonych w setkach milionów złotych, a po drugie, czasu – mówi Łukasz Horbacz. – Każda taka inwestycja i próba zwiększenia wydobycia podjęta dziś może przynieść efekt dopiero w perspektywie 15–18 miesięcy.

Co istotne, Polska znalazła się w szczególnie trudnym położeniu, ponieważ wciąż jesteśmy najbardziej uzależnionym od węgla krajem w Unii Europejskiej. Zdecydowana większość zużywanego surowca to węgiel energetyczny, na który zapotrzebowanie – według analityków mBanku – w tym roku wyniesie ok. 57 mln t. Około 12 proc. (średnio 8,5–9 mln t rocznie) stanowi surowiec wykorzystywany przez gospodarstwa domowe. Reszta trafia na potrzeby gospodarki, głównie elektrowni i elektrociepłowni.

Statystycznie na własne potrzeby Polska wydobywa ok. 80 proc. węgla, a z importu pochodzi tylko ok. 1/5 tego surowca. Przed wojną dominującym dostawcą była Rosja, której udział w całości importu węgla do Polski oscylował wokół 75–80 proc. Jak podaje Forum Energii, ok. 60 proc. sprowadzanego surowca jest wykorzystywane do celów grzewczych w gospodarstwach domowych.

– Przed wojną i embargiem Polska importowała rocznie średnio 10–11, czasami nawet 16 mln t węgla, przy czym 80 proc. tego surowca pochodziło z Rosji z różnych powodów, m.in. ze względów logistycznych i jakościowych – precyzuje Łukasz Horbacz. – W tej chwili nie sędzę, żeby jakikolwiek węgiel z Rosji trafiał już do Polski. Ustawa przewiduje szereg bardzo poważnych sankcji za próby jego wprowadzenia na polski rynek, to są kary obejmujące do 20 mln zł, od trzech lat więzienia wzwyż i konfiskatę towaru, więc nie sędzę, żeby ktokolwiek chciał się na to odważyć.

Prezes Izby Gospodarczej Sprzedawców Polskiego Węgla przypomina też, że od 10 sierpnia br. obowiązuje embargo na rosyjski węgiel wprowadzone na poziomie całej UE, uzgodnione przez unijnych liderów jeszcze w kwietniu br.

– Z sygnałów, które docierają do nas od firm zajmujących się importem, wynika, że organy celne bardzo skrupulatnie śledzą całą drogę towaru, który do nas wjeżdża. To wręcz spowalnia proces obsługi portowej, co – w obecnej sytuacji, kiedy tego węgla brakuje – też jest problemem i stąd też te narzekania importerów – mówi ekspert.

[Źródło](#)